



SYRENA

ROK XX
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 10/923-(620)

CZWARTEK, 10 marca 1960

W TYM NUMERZE
Dodatek specjalny

PANI W DOMU W ŚWIECIE

DEPORTACJA

Deportacja tysięcy uchodźców z żelaznej kurtyny przez policję francuską wywołała coraz rosnącą falę protestów, przede wszystkim w samej Francji. W sposób uroczysty i stanowczy protestują organizacje zawodowe, kulturalne i społeczne. Protestują partie polityczne, przedstawiciele Kościoła, pisarze i ludzie nauki. Nie tai swego oburzenia prasa, z wyłączeniem rzecz jasna komunistycznej.

Protesty poprzedziła chwila zdumienia. Wydawało się czymś potwornym, by kraj wolności osobistej, odradzający się do roli godnej swych wielkich tradycji zmienić wyznawane zasady właśnie w stosunku do tych, którzy są ofiarami systemu życia będącego zaprzeczeniem ideałów wyznawanych przez Francuzów. Nie deportować przecież terrorystów lub niepożądanych młokosów. Wśród wywiezionych są ludzie starsi wiekiem, roztropni i doświadczeni, nierzadko cieszą się szacunkiem swoich i obcych, jako przedstawiciele nauki czy literatury.

Nie w tym jednak sedno kogo wywieziono, lecz w tym że wywieziono ich w ogóle. Stało się źle.

Odmowa wiz francuskich na paszporty uchodźcze jest dodatkowym, nieprzyjemnym zjawiskiem.

Czyjaś gorliwość administracyjna wyrządziła złą przystęgię Francji. Zaskoczyła jej dobremu imieniu i jej godności. Trudno takie szkody nadrobić. W świecie ludzi wolnych opinia znaczącej większości organów bezpieczeństwa szukających się nerwowo do niemiłej służby podczas pobytu dyktatora sowieckiego na ziemi francuskiej.

Stało się źle.

Tymbardziej, że krótkowzroczne zarządzenia policyjne kłócą się z linią ideologiczną V Republiki, która wśród uchodźców ma tylu entuzjastycznych przyrączy i rzeczników. Zapewnie na jakimś „szczeblu”, ktoś o niedużej wiedzy i nie sięgający myślą dalej niż urzędnicze „planowanie” postanowił coś co jest głupstwem i od czego boli go teraz głowa.

Chcemy wierzyć, że tak właśnie było.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zarządzenia zostały wydane pod nieobecność Prezydenta De Gaulle, a w stolicy Republiki. Nie należy ich przeto tłumaczyć jako pociągnięcia polityczne ani wysnuwać z nich daleko idących, pesymistycznych wniosków. Wnioski takie przyniosły i niepowetowaną szkodę zarówno Francji jak i krajom o których wolność walczą uchodźcy. Należy też mieć nadzieję, że ich rozważa i dojrzałość polityczna nie pozwolą na to, by w swej dalszej pracy i walce powodowali się goryczą w stosunku do Francji z której siłą wiąże tak dużo swych nadziei.

PZ

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

CZY ZACHÓD JEST GOTÓW DO ROZMÓW?

NOTUJEMY dalsze objawy przeobrażeń politycznych, jakiego następują w Afryce. Gana zamierza jeszcze latem tego roku przystąpić do ustroju republikańskiego. Zerwie zatem zależność od korony brytyjskiej, pozostając wszakże w brytyjskiej wspólnocie narodów.

Papież Jan XXIII, ogłaszając listę nowych kardynałów, powołał w niej na stanowisko Księcia Kościoła murzyną, arcybiskupa w Rutabo w Tanganicy, ks. Lauriana Rugambwa. Pierwszy, dostojnik rasy czarnej zasiadzie zatem w senacie Kościoła Katolickiego. Również po raz pierwszy znajdzie się w nim Japończyk, arcybiskup z Tokio, Piotr Tatsuo Doi. Należy naznaczyć, że już od pewnego czasu Stolica Apostolska przeistacza organizację misyjną Kościoła w Afryce, powołując normalne diecezje i normalną hierarchię biskupią. W listopadzie ub. roku Ojciec Święty ustanowił 8 prowincji arcybiskupich w Kongo belgijskim i w Ruanda. Należy tu przypomnieć, że arcybiskupem-metropolitą Lusaki (Rodezja) jest Polak, ks. Adam Kozłowiecki.

Są to fakty wielkiej doniosłości. Rok 1960 będzie przede wszystkim rokiem wejścia Afryki na scenę międzynarodową. Uznając znaczenie tych wydarzeń dla Kościoła i cywilizacji, nie można się jednak opędić myśli o tragicznym losie Kościoła Katolickiego w Europie Wschodniej, którą przylatcza walec komunistyczny. Powstają metropolie i biskupstwa w Afryce, ale co się stało np. z diecezją mohilewską, która istniała jeszcze za pamięci żyjącego pokolenia? Jaki jest los metropolii trzech obrządków Kościoła Katolickiego we Lwowie? Jaki jest los hierarchii biskupiej na Litwie? Co się dzieje z Kościołem w Polsce, na Węgrzech i w Rumunii? Nie można o tym zapominać i nie powinny o tym

zapominać narody europejskie, zwłaszcza te, które się szczytą najświetniejszą tradycją katolicką, z Francją na czele.

Nie należy wypadków w Afryce odczytywać przyjmować z beztróską, Sowiety pracują usilnie nad wykorzystaniem tam upadku dotychczasowej struktury celem rozszerzenia swoich wpływów. Ostatnio republika Gwinei, która wylała się z francuskiej wspólnoty i znajduje się pod wpływami komunizującymi, posta-

nowiła uznać Niemcy wschodnie, mimo że posiada stosunki dyplomatyczne z Niemcami Zach. Postawiło to rząd w Bonn w kłopotliwe położenie. Wielokrotnie on oświadczył, że uznanie przez państwo utrzymujące stosunki z Bonn, rządu komunistycznego w Pankow będzie powodem do zerwania z tym krajem węzłów dyplomatycznych. Lecz Bonn wiele sobie obiecywał po nawiąza-

(Dokończenie na str. 8)

W dwudziestą rocznicę zbrodni katyńskiej

W niedzielę 13 marca 1960 r. o godzinie 11-tej w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré) odprawiona zostanie msza św. za polskich jeńców wojennych pomordowanych w Katyniu.

O liczny udział Rodaków prosi

KOMITET KOORDYNACYJNY
POLSKICH ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH
we FRANCJI

* * *

W tym samym dniu i w tej samej intencji odprawione zostaną nabożeństwa we wszystkich polskich parafiach we Francji.

PRZED PRZYJAZDEM CHRUSZCZOWA DO FRANCJI

(Korespondencja własna)

Paryż, 6 marca

WE CZWARTEK 3 bm. lotem błyskawicy obiegła Paryż wiadomość, że o godz. 7-ej rano do wielu mieszkań cudzoziemców zawitała policja, że i ten i ów już został zabrany i samolotem wywieziony na Korsykę. Wiadomość wywołała zrozumiałe podniecenie; rosło ono z godziny na godzinę — w miarę jak napływały dalsze szczegóły operacji, zakrojonej na szeroką skalę.

Sprawa ta była dyskutowana w prasie francuskiej już od dłuższego czasu, podawane były różne listy osób „podejrzanych”, raz po raz wymieniano Korsykę jako miejsce odosobnienia. W

końcu lutego w paryskiej „l'Humanité” ukazała się cała seria artykułów pod takim tytułem: „Spisek wiosenny — Ci, którzy marzą o sabotowaniu podróży Chruszczowa”. Główny organ francuskiej kompartii gwałtownie atakował władze bezpieczeństwa za pobłażliwość wobec „konspiratorów” i wyrażał swe oburzenie, że liczba „podejrzanych” dziwnie maleje: z 2.000 miała ona spaść do 1.000 a nawet do 700 osób.

Takie liczby podawały także inne pisma paryskie. Według „France-Observateur”, lista osób została ustalona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i dana do wglądu ambasadzie sowieckiej. Ta ostatnia lista „uzupełniła” pewną liczbę nazwisk. Policja francuska zresztą — jak twierdzi to pismo — pozostaje w ścisłym kontakcie z gen. Zacharowem, który wraz z pewną liczbą sowieckich „specjalistów” przebywa obecnie we Francji.

Tak czy inaczej, operacja wywożenia na Korsykę nie była niespodzianką. Natomiast wybrana data wywożenia stanowiła całkowite zaskoczenie. Nikt nie przypuszczał, że nastąpi ono tak wcześnie — dwanaście dni przed przyjazdem Chruszczowa. Nikt też nie przypuszczał że na liście mogą znaleźć się również ludzie ze wszech miar godni zaufania — poważni politycy, pisarze, dziennikarze, odpowiedzialni działacze społeczni — których podejrzewanie o to, że mogą być „potencjalnymi zamachowcami” jest po prostu nieporozumieniem.

To właśnie wywołało we Francji falę protestów. Zaprotestowało wiele pism, zaprotestował jeden ze związków pisarzy, zaprotestowała francuska partia socjalistyczna (SFIO), zaprotestowali w imieniu Episkopalnej Komisji Emigracji arcybiskup Lamy i biskup Rupp.

Ile osób wywieziono i dokąd?

Na to pytanie daje odpowiedź obszerny komunikat, ogłoszony przez Sûreté nationale za pośrednictwem AFP.

Ogółem wywieziono 800 osób: 250 z Paryża i miejscowości podparyskich, 550 — z innych departamentów. Z tej liczby na Korsykę skierowano 750 osób; resztę — na wyspy Belle-Ile-en-Mer i Ré.

(Dokończenie na str. 8)

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ KATYNIA

Dwadzieścia lat temu zbrodniarz sowiecki dokonał masowego mordu. Mordu bez precedensu w historii świata. Wymordowani zostali bezbronni jeńcy wojenni, pozostający pod ochroną prawa międzynarodowego.

Bolszewicy wykorzystali sytuację powstałą w wyniku swego zdrazieckiego napadu na Polskę w dniu 17 września 1939 r. W przewidywaniu przyszłego pochodu na Zachód dążyli do wyniszczenia kadry armii polskiej, do zniszczenia raz na zawsze tej przeszkody, która uniemożliwiła im w 1920 r. podbój Polski i Europy. Plan swój wykona-

li na zimno, cynicznie, bez żadnych skrupułów.

Toteż wielka jest zasługa gen. Andersa, że nie dopuścił do wykonania tego zbrodniczego planu do końca; że powziął swą historyczną decyzję wprowadzenia swej armii z bolszewickiego piekła; że ocalił przynajmniej to, co się dało ocalić.

Zbliżała się wiosna 1940 r. Nikt w obozach sowieckich przeznaczonych do masowej eksterminacji niczego nie podejrzewał, nikt nie przeczuwał swego losu. „Marzec 1940 r. — pisze jeden z cudem ocalałych z mroźnej krew w żyłach rzezi — był w obozie kozielskim miesiącem radosnym... Wierzone, że niedługo przyjdzie chwila uwolnienia”. Tymczasem — czytamy dalej — „w kilka dni potem poszedł pierwszy transport do Katynia”.

Katyn... Olbrzymie zbiorowe groby polskich żołnierzy. Groby jeńców wojennych pomordowanych strzałem rewolwerowym w potylicę u nasady czaszki. Wprawna ręka oprawcy jednym strzałem zadawała śmierć: tylko na niektórych czaszkach znaleziono później ślady dwóch lub trzech kul. Wielu w ostatniej chwili stawiało rozpaczliwy opór — ich zwłoki leżały w grabkach na brzuchu, a ręce były związane na plecach mocnym sznurem.

Tak ginęli z rąk sowieckich zbrodniarzy polscy jeńcy wojenni, nasi koledzy, przyjaciele, bracia. Ginęli tysiącami. W obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie było przecież około 15 tysięcy jeńców, w tym 9 tysięcy oficerów. Tylko 400 oficerów i podchorążych ocalało z rzezi.

Mija siedemnaście lat od chwili, gdy świat dowiedział się o tej największej zbrodni ostatniej wojny. I tyle już lat wołamy o ukaranie sprawców tego potwornego mordu, odwołujemy się do sprawiedliwości międzynarodowej, staramy się obudzić sumienie wolnego świata. Tyle już lat wskazujemy palcem na sowieckiego mordercę. Z dowodami w rękę.

W swym oskarżeniu nie jesteśmy sami. Komisja katyńska Kongresu amerykańskiego po długich i szczegółowych dochodzeniach stwierdziła w 1952 r. jak najbardziej stanowczo, iż „nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości co do tego, że za rzeź katyńską odpowiedzialni są Rosjanie”.

Ale sprawiedliwość międzynarodowa, przerażona potęgą mordercy, milczy jak zaklęta. A sumienie wolnego świata stało się dziwnie nieczułe na wszystkie zbrodnie za żelazną kurtyną. Raz po raz powtarzające się masowe morderstwa za żelazną kurtyną nie mogą go poruszyć. Czy ktokolwiek słyszał o protestach na Zachodzie, gdy przed kilku tygodniami wieżano w Budapeszcie 18-letnich chłopców, których jedyną „zbrodnią” było to, że w 1956 r., mając lat 15, chwycili za broń w walce o wolność? I ta zbrodnia komunizmu przeszła w walcym świecie bez żadnego echa.

W okresie tedy powszechnego zakłamania, niepokojącego upadku poczucia sprawiedliwości i moralnego tchórzostwa świata wolnego będziemy obchodzić dwudziestą rocznicę zbrodni katyńskiej.

We Francji tę tragiczną rocznicę obchodzimy w niedzielę 13 marca. Obchodzimy tak, jak na to ogólna sytuacja pozwala. Bez zebrań publicznych, bez przemówień, bez rezolucji. Ale obchodzimy wszyscy — wszystkie organizacje społeczne, wszystkie stronnictwa polityczne, całe polskie społeczeństwo niepodległościowe. Obchodzimy tę rocznicę w polskich kościołach — na nabożeństwach za pomordowanymi.

A potem, po nabożeństwach — rozchodzimy się do domów i na dwa tygodnie szczerze zamykamy okiennice. Nie chcemy bowiem widzieć sowieckiego gościa Francji, który jeszcze wczoraj wydawał rozkazy swoim siepaczom, siał w krajach ujarzmionych zniszczenie i śmierć, a dzisiaj „pokojowo” podpala resztę wolnego świata. Przybywa on do Francji właśnie w dwudziestą rocznicę zbrodni katyńskiej.

Caveant consules!

Stanisław Paczyński

PODZIĘKOWANIE

Nie mogąc odpisać wszystkim osobicie, składam polskimi organizacjom, kolegom i przyjaciółom a w szczególności Kołom Oddziałowym i ośrodkom Stowarzyszenia Kombatantów, bardzo serdecznie podziękowania za przesłane mi tak licznie wyrazy solidarności i pamięci w związku z wygranym procesem w sprawie „Narodowca”.

W. ANDERS

fraszki

CZYTELNIK PISMA NA EMIGRACJI

Był zły. Patrz, cały rozkwita!
Krzywił się. Patrz, uśmiech błogi!
Dlaczego? Bo właśnie czyta
Przyjaciół nekrologi.

WIZYTA ZE WSCHODU

Witany z ambarasem, a z ulgą żegnany,
Do Francji zawitał gość niespodziewany
I odgadnąc, napróżno człowiek się mozoli,
Czego w „Kolebce Wolności” chce Handlarz Niewoli?

ZMARTWIONY

Prokopieni popsuty miał cały karnawał,
Bo on jeden w procesie wcale nie zeznawał.

PAN WYDAWCA

Choć się do procesu świetnie przysposobił,
Pierwszy raz na obelgach jakoś nie zarobił.

St. Kotwicz

EP 9 1 56

LISTY DO REDAKCJI

„KRZYŻY PARTII PRACY“

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję p. Adamowi Ciołkoszowi za list („O.B.“ nr 4/917) — choć się z nim nie zgadzam — w którym polemizuje z pewnymi poglądami w moim artykule o kryzysie brytyjskiej Partii Pracy. Chodzi o następujące punkty:

1. Podział dochodu społecznego w W. Brytanii. P. Ciołkosz pisze, że podział dochodu narodowego nie jest równy i że tzw. piramida dochodu społecznego wciąż istnieje.

Niewątpliwie podział dochodu nie jest zupełnie równy; powinienem być raczej napisać: bardziej równy. Ale zupełnie równy być nie może. Jest to utopia, i to szkodliwa. Chciałem wyrazić pogląd, że dążenie do bardziej równego podziału dochodu społecznego metodą redystrybucji jest dla W. Brytanii szkodliwe. Utrudnia to akumulację kapitału, a więc ogólny wzrost dobrobytu i rozwój świadczeń społecznych, które np. w Niemczech zach. są większe niż w W. Brytanii (A. Schonfield, British Economic Policy Since the War).

2. Przedsiębiorstwa znacjonalizowane. Napisałem: „...przedsiębiorstwa znacjonalizowane są kulą u nogi gospodarki brytyjskiej. Przynoszą olbrzymie deficyty i gorzej placą swoich pracowników niż przedsiębiorstwa prywatne“. P. Ciołkosz: „W r. 1958 przedsiębiorstwa znacjonalizowane razem wzięte wykazały zysk w kwocie £492 milionów...“

Wiem z prywatnego listu p. Ciołkosza, że cyfra ta (a nie wydrukowane: £499) pochodzi z wydawnictwa oficjalnego „National Income and Expenditure, 1959“. Źródło to rozбивa tę sumę na dwie części: 1. nadwyżki handlowe brutto korporacji publicznych (gross trading surplus — £341 mln); 2. Zysk brutto innych przedsiębiorstw publicznych (gross profits) — £151 mln, razem — £492 mln.

Jak widać, p. Ciołkosz nieściśle przetłumaczył nadwyżki handlowe brutto i zyski brutto na zysk. Tu leży jego błąd. Cyfra £341 mln zmniejsza się po odpowiednich potrąceniach do £175 mln (tamże — Appropriation Account of Public Corp.) i od tego jeszcze trzeba odjąć amortyzację i dodać wzrost wartości towarów na składzie. Czystego zysku ani też rozbitcia dalszego cyfry £151 mln źródło, cytowane przez p. Ciołkosza, nie podaje.

Trzeba szukać danych gdzie indziej. Wszystkie przemysły znacjonalizowane wydają corocznie sprawozdania ze swojej działalności. Przejrzałem te sprawozdania i podaję wyniki najważniejszych przemysłów, pozostawiając na uboczu

np. Dyrekcję Hosteli czy Narodową Radę Dokerów itp., które nie uważam za przedsiębiorstwa, o których działalności z p. Ciołkoszem dyskutujemy. Oto są wyniki (deficyt —, zysk netto +, miliony funtów):

	1957.....	1958
1. Brytyjska Komisja Transportowa (BTC)	— 64	— 89
2. Narodowa Dyrekcja Węgla (NCB)	— 5	— 3
3. Centralna Dyrekcja Elektryczna (CEGB)	+ 13	+ 11
4. Dyrekcja Gazowni (Gas Council)	+ 3	— 1
6. Brytyjskie Europejskie Linie Lotn. (BAOC)	— 3	— 5
5. Brytyjskie Europejskie Linie Lotnicze (BEA)	+ 1	0
(miliony £)	— 55	— 87

Deficyt jest ogromny. Są poglądy, że sprawozdania te nie ujawniają jego całości, bo np. Rada Węglowa nie uwzględniła, że węgiel na składzie traci szybko wartość. Ten ogólny deficyt ciągle rośnie i rok 1959 jest znacznie gorszy w górnictwie i transporcie. Kolejki zresztą nie tylko przynoszą ogromny deficyt, ale znacznie gorzej placą swoich pracowników. Podwyżka zarobków jest tam nieunikniona, co jeszcze powiększy deficyt.

Ale to jeszcze wciąż nie jest pełny obraz, bo państwo udziela i udziela nadal ogromnych zaliczek przemysłom znacjonalizowanym, których, wydaje się, one nigdy nie potrafią zwrócić. Cóż tu mówić dopiero o dochodach, dywidendach średnio 10-15% od wartości zainwestowanego kapitału, wypłacanych dzisiaj przez przedsiębiorstwa prywatne?

3. Wydajność. Napisałem: „Koniacnym warunkiem wzrostu dobrobytu jest stałe powiększanie się wydajności. Otóż następuje to znacznie szybciej w przedsiębiorstwach prywatnych.“

P. Ciołkosz uważa, że porównanie wydajności przedsiębiorstw znacjonalizowanych i prywatnych nie jest możliwe. Dalej porównuje wydajność przed i po nacjonalizacji i pisze: „Np. w górnictwie węglowym wydobyte na przodku wzrosło z 2.76 ton w r. 1946 do 3.33 ton w r. 1956, wydobyte całej załogi z 1.03 ton do 1.23 ton na robotniko-dniówkę, a więc o 20% — weale nieźle.“

Najpierw górnictwo. Przytaczam wyciąg ze statystyki wydajności na robotniko-dniówkę całej załogi (wydajność na przodku pomijam): r. 1938 — 1.14, 1946 — 1.03, 1958 — 1.26 (Annual Abstract of Statistics, 1959).

Te dane wymagają kilku uwag. Poprawa na przodku jest większa niż ogólna; cyfry ogólne, dotyczące całej załogi, są jednak niewątpliwie ważniejsze. Porównanie cyfr z 1946 i 1956 roku, jak to robi p. Ciołkosz, nie jest słuszne. Rok 1946 jest pierwszym rokiem powojennym i wyniki musiały być złe. Jeśli weźmiemy cyfry 1938 i 1958 roku, to cała poprawa wynosi tylko 0.12 tony, a więc 10%. Przez ostatnie lata nie było prawie żadnej poprawy. Dla porównania przytoczę dwie cyfry wydajności polskiego górnictwa na robotniko-dniówkę całej załogi: r. 1913 — 1.14 ton, r. 1938 — 1.82 ton (Polski Rocznik Statystyczny, 1947).

Porównajmy te cyfry z odpowiednimi cyframi górnika brytyjskiego. Mówią one same za siebie!

Teraz porównanie z przedsiębiorstwami prywatnymi. Jest ono trudne, bo nie ma przedsiębiorstw prywatnych ściśle odpowiadających zakresowi działalności przedsiębiorstw znacjonalizowanych. Ale można, z dużą dozą słuszności porównać np. wzrost wydajności w górnictwie do wzrostu całości dochodu narodowego w cenach stałych. Gdy wydajność górnika wzrosła z 1.19 (1952) na 1.26 (1958) czyli ok. 5%, to dochód narodowy brutto W. Brytanii w cenach stałych wzrósł w tym czasie o 15%, Francji o 30% etc. Statistiques Générales OEEC (lipiec 1959). Ten wzrost dochodu narodowego musi pochodzić z gospodarki prywatnej. Przedsiębiorstwa znacjonalizowane obniżają jedynie tę średnią, która bez nich byłaby wyższa — są, innymi słowami, kulą u nogi.

Łączę wyrazy szacunku
Zygmunt Stermiński

STEFAN MĘKARSKI

TYSIĄCLECIE

PRZY końcu lutego zainaugurowano w Warszawie obchody Tysiąclecia państwa polskiego na zebraniu tzw. Frontu Jedności Narodowej, kierowanego przez partię komunistyczną. Obchody te, rozpoczęte w roku bieżącym trwać mają do 1966 r. Do obchodów włączono rocznice, których pamięć czci i cześć będzie społeczeństwo z dumą i najtkliwszym pietyzmem, jak np. tegoroczne 150-lecie urodzin Chopina, jak również tegoroczna 550-ta rocznica Grunwaldu lub przypadające w 1964 r. 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podniosłe nastroje zakłóca bolesny zgrzyt, gdy z racji uroczystości, 50-tej rocznicy śmierci Konopnickiej postanowiono deportować jej prochy z ukochanego przez nią Lwowa.

Komunistyczna koncepcja Tysiąclecia troskliwie przez partię przygotowana ma już swoją historię. Ta historia rozpoczęła się dwa lata temu uchwałą sejmiku komunistycznego i szczegółową deklaracją ideowo-polityczną, wygłoszoną wówczas przez przewodniczącego tzw. rady państwa i b. oficera NKWD p. A. Zawadzkiego („Trybuna Ludu“, nry 53, 57, 1958). Przez dwa lata trwa już propagandą tej deklaracji, a ostatnio (20 lutego br.) z racji wspomnianej wyżej inauguracji, deklaracja ta została raz jeszcze przez Zawadzkiego i organy partyjne zrekapitulowana.

Polityczne Tysiąclecie służyć ma — wedle tej koncepcji — propagandzie komunizmu, sojuszu „Polski Ludowej“ ze Związkiem Sowieckim i walce z tradycją narodową. Rocznicę Tysiąclecia — mówił Zawadzki już w 1958 r. — obchodzić będziemy w przekonaniu, że wnioski (tj. budowa Polski komunistycznej), jakie nasz naród wyciągnął ze swej tysiącletniej historii są jedynie słuszne. Pod względem politycznym i społecznym zadaniem partii w latach 1960-1966 będzie tak przedstawiać nasze dzieje ojczyznie, aby z nich wynikało zjawienie się Polski rządzonej przez komunistów jako rezultat historycznie logiczny i konieczny. Ważnym zadaniem Tysiąclecia w myśl koncepcji partyjnej będzie naświetlanie roli Kościoła i religii zgodnie z doktryną komunistyczną. Znaczenie chrztu dla genezy państwa ma być albo przemilczane albo redukowane do minimum, inspirowanie duchowych sił, które chrzest wywołał ma być zastąpione przedstawianiem go jako narzędzia ucisku społecznego, stosowanego przez władzę książęcą i „klasę feudalną“. Całe Tysiąclecie ma być popularyzowane jako proces „klasowego“ zmagania się kultury „ludowej“, „postępowej“, laickiej z kulturą „feudalną“, „wsteczną“, spirytaalistyczną, przyczyną zakończenia tego procesu wiąże się jakoby z datą powstania „Polski Ludowej“ w 1945 r. W tym roku — wedle tej wykładni —

zwyciężyła ostatecznie kultura „ludowa“ i materialistyczny pogląd na świat, reprezentowany przez PZPR. Propaganda, która w ciągu ostatnich dwóch lat popularyzowała wytyczne deklaracje z 1958 r., kierowała ostrze swego ataku głównie przeciw „kościelnej koncepcji Tysiąclecia“, która zdaniem komunistów, polega na „przekształcaniu rocznicy Millemium w manifestację wierności dla katolicyzmu i Watykanu“.

Inaugurując Tysiąclecie w imieniu partii w dn. 20 lutego br. Zawadzki powtórzył zasadniczo swój program sprzed 2 lat z tym, że jeszcze silniej atakował „egoistyczną“ i „jałową“ pod względem kulturalnym rolę Kościoła w dziejach Polski, jeszcze ostrzej „piętnował“ „imperializm“ unii lubelskiej, który pchnął Polskę „na drogę ekspansji na wschód“ i jeszcze namiętniej gloryfikował Związek Sowiecki, jego partię i imiennie jej dzisiejszego wodza jako „główną siłę napędową nowego okresu dziejowego“, w który Polska weszła po tysiącu lat swojej historii, aby „w szczęściu żyć i pracować w otoczeniu dobrych i życzliwych sąsiadów“.

ANTYRELIGIJNY i antykościelny charakter komunistycznej koncepcji Tysiąclecia czyni zrozumiałym brak przedstawicieli duchowieństwa w Komitecie p. Zawadzkiego, reżyserującym sześćdziesiąt obchodów. Wymowy tej nieobecności nie osłabia fakt, że reżymowi udało się w ostatnich tygodniach pozyskać kilku księży z opanowanego przez siebie „Caritasu“, którzy — śladem osławionych przed kilku laty „księży-patriotów“ zgłosili akces do komunistycznej koncepcji Tysiąclecia.

Komuniści organizując Tysiąclecie w Polsce nie zapominają oczywiście o emigracji. Uważają wielką rocznicę za dobrą okazję do sprężenia społeczeństwa emigracyjnego ze swoją koncepcją Tysiąclecia, używając w tym celu kwiecistej frazeologii narodowej i patriotycznej, która ma zjednać emigrantów i przesłonić im istotną intencję polityczną i kulturalną organizatorów. Co prawda, i w tym grubymi niemi szytym szantażu zdarzają się im potknięcia, Taka np. Krajowa Agencja Informacyjna (kierowana przez dezertera z obozu niepodległościowego, K. Hrabyka) przeznaczona do bałamucenia emigracji zapowiada (nr. 7, 1960) że „punktem węzłowym“ obchodów Tysiąclecia będzie „dwudziestolecie Polski Ludowej“, No, tą rocznicą, mającą być partnerem rocznicy chrztu w 966 r. powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego czy zwycięstwa pod Grunwaldem na pewno nie przyskają komuniści nawet najmniej krytycznych Polaków dla swojej koncepcji Tysiąclecia.

Emigracja niepodległościowa przeciwstawia politycznej konstrukcji komunistycznej polską, narodową koncepcję Tysiąclecia. Jest rzeczą oczywistą, że stosem pacierzowym tej koncepcji jest świadomość organicznego związku Polski z Kościołem i kulturą zachodnią, związku, który ujawnił się w 966 r. zdeteterminował historię, politycznie, kulturalnie i moralnie osnowę tysiącletnich dziejów narodu i państwa polskiego, wyrzeźbił jego osobowość duchową i przesądził trwale o jej treści i kierunku rozwojowym.

Z tej prawdy kluczowej, która stanie się ideową zawartością wszelkich poczynań politycznych, kulturalnych i organizacyjnych emigracji niepodległościowej, związanych z Tysiącleciem, wynikają ważne postulaty programu realizacyjnego.

Są one bardzo liczne i z pewnością rozwinię się dookoła nich żywa dyskusja w „Orle“ i w całej prasie emigracyjnej. Niniejsze uwagi pragną podkreślić przede wszystkim znaczenie czynnej, obronnej postawy emigracji wobec propagandowej kampanii reżymu na rzecz komunistycznego modelu Tysiąclecia. W Kraju społeczeństwo takiej postawy zająć nie może. Musi to uczynić emigracja.

PRZECIWSTAWIAJĄC się komunistycznej koncepcji Tysiąclecia nie możemy się oczywiście do niej akomodować. A próby takiej akomodacji już można obserwować. Będą się one zapewne mnożyły. I to w różnych konkretnych sprawach, np. na rzecz poparcia przez emigrację budowy „szkół Tysiąclecia“. A przecież będą to szkoły „świeckie“, pozbawione nauki religii, jak zapowiedział oficjalnie 20 lutego br. marszałek sejmiku komunistycznego p. C. Wycech. Inne zagadnienie: komuniści wyznaczali dowolnie z punktu widzenia prawdy historycznej sześćdziesiąt lat Tysiąclecia, aby uzyskać go dla propagandy komunizmu. Ten „kalendarz“ został narzucony społeczeństwu w Kraju. Na emigracji nie mamy powodu go honorować. Rocznicą Tysiąclecia przypada w 1966 r. Wysiłek upamiętnienia jej przez emigrację powinien być skierowany przede wszystkim ku tej historycznej dacie. Dalszy problem: musimy konsekwentnie, rzeczowo polemizować z „historiozofią“ komunistów, z isną lawiną zafalszowań naszych dziejów, jaka już runęła (np. w Historii Polski reżymowej akademii) i jaka toczyć się będzie w najbliższych latach. W związku z tym pozostaje sprawa granic Polski. Komuniści i pozyskani przez nich prehistorycy i historycy (m. in. — niestety — znany antropolog lwowski prof. J. Czekanowski) usiłują dowodzić, że obecny poiafański kształt polityczno-geograficzny naszego kraju jest słuszny i naturalny, bo powstał właśnie tysiąc lat temu, bo Polska dzisiejsza jest kontynuacją Polski pierwszych Piastów itp. Jak wiadomo, do innych wniosków historycznych i polityczno-geograficznych Polski na wschodzie w X stuleciu upoważniają przemilczane dziś w Polsce najnowsze badania, m. in. prof. H. Paszkiewicz. A przecież ani przez chwilę nie może podlegać wątpliwości troska komunistów, aby z okazji Tysiąclecia pogodzić społeczeństwo z utratą ziem wschodnich.

Oto pierwsze z brzegu postulaty, które w związku z Tysiącleciem musi wziąć na warsztat swego wysiłku emigracja niepodległościowa. Jeśli my tego wysiłku nie podejmiemy, nikt go za nas nie wykona. Bez tego wysiłku zaś wielka rocznica przeszłaby do pamięci przyszłych pokoleń w wersji sfalszowanej i zniekształconej przez obcą myśl ideowo-polityczną.

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL
**NOWY
SEKRETARZ
POLSKO-ANGIELSKI**



**NEW
ENGLISH-POLISH
SECRETARY**

zawiera 250 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy: tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwała oprawa płócienna — ochronna obwoluta.
15/- lub \$ 2.50 + przes. 1/9 lub 25 c.

B. ŚWIDERSKI

30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6.

**MIÓD LIPOWY
(LINDEN FLOWER)**

czysty, gwarantowany w słojach jednofuntowych
importują z Polski

ANDREWS DELICACIES LTD.
Schofield Street, Royton, Lancs.

i A. J. ROBIŃSKI

41, Harrington Road, London, S.W.7.

Korzystne **PRZELICZENIE** oraz wydatna **POMOC** dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie

KOLOROWE POŃCZOCHY — crepe-nylon, długie
Kolory: czarny, szafirowy, czerwony i zielony
Dwie pary 24/-

TIUL NYLONOWY — na welony, halki i suknie
Kolory: biały, różowy i niebieski
6 jardów podwójnej szerokości 34/-
24 yardy podwójnej szerokości 106/-

Cena w kraju około 200 zł. za jard — Cło około 17 zł. od yarda

SWETERKI „DUKE“ — polo — i „V-neck“, 3/4 rękawy

Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O. S.)
4 sztuki 36/-
6 sztuk 50/-
24 sztuki 175/- ... 208/-

TAZAB

**NAJWIĘKSZY
DOM WYSYŁKOWY**
Tazab House, 22 Roland Gdns.
London, S. W. 7., tel. FRE 3175.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

ZEBRANIA KÓŁ ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Zgodnie z programem objazdów Kół Związku Rez. i b. Wojsk. w departamentach Nord i Pas de Calais, Zarząd Główny Związku odwiedził w niedzielę 28 lutego br. Okręg Valenciennes oraz Koła w Montigny-en-Ostrevent, w Lallaing i Sommain.

Okręgu — Valenciennes odbył swój doroczny zjazd delegatów. Na nową kadencję w wyniku wyboru został wybrany poprzedni Zarząd z kol. Janem Misiem jako prezesem i kol. Dalekowitzem jako sekretarzem na czele. W czasie zjazdu zapadła uchwała powołania na nowo do życia Koła w Valenciennes, które — na skutek różnych akcji niepożądanych elementów — zawiesiło na pewien czas swoją działalność. Kilku b. członków z tego Koła zostało usuniętych ze Związku, powołano nowy Zarząd Koła, na którego czele stanął w charakterze prezesa kol. Pięniadź.

Koła w Montigny en Ostrevent i w Lallaing pracują wzorowo. Toteż walne zjazdy tych kół obarczyły pracą na rok bieżący dotychczasowy Zarząd.

W ten sposób wszystkie koła Rezerwistów w Nord i Pas de Calais odbyły swoje zebrania; Zarząd Główny odwiedził zatem w ciągu trzech miesięcy 36 kół Związku na tym terenie. Niewątpliwie wpłynęło to na ożywienie działalności Związku. Następnym wyjazd Zarządu Gł. Zw. Rez. odbędą się w dniu 3 kwietnia br.: w dniu tym odbędą się Walny Zjazd VII Okręgu w Metz, do którego należy 15 kół terenowych.

Zarząd Główny Związku.

PORZĄDEK NABOŻENSTW W KOCIELE POLSKIM W PARYŻU W CZASIE WIELKIEGO POSTU.

1. W niedzielę — Msze św.: o godz. 6,30 — 7,30 i 8; o godz. 11 suma z Kazaniem pasyjnym; o godz. 12 msza św.; i o godz. 15,30 — Gorzkie Żale; Kazanie pasyjne, msza św. po południu.

Kazania pasyjne głosić będą: a) na sumie O. Alfons-Marcel STOPA O. M. I. — redaktor „Głosu Katolickiego”. b) na Gorzkich Żalach Ks. Kanonik Zbigniew Bernacki — sekretarz generalny P.M.K.

2. W tygodniu — msze św. o godz. 6,30, 7,30 i 8.

3. We wszystkie piątki Wielkiego Postu Droga Krzyżowa o godz. 21.

4. Sposobność do Spowiedzi św.: a) podczas wszystkich nabożeństw b) w sobotę od godz. 17-19, c) podczas dnia można prosić o spowiednika w biurze parafialnym od godz. 10—12 oraz od godz. 15—18.

5. Rekolekcje Wielkotygodniowe rozpoczyna się w Niedzielę Palmową na Gorzkich Żalach, a zakończy się w Wielki Czwartek wspólną Komunią św.

ks. szamb. A. Gałęzewski proboszcz.

Dalszy ciąg „Akcji Pomocy Chorym w Kraju” ogłosimy w następnym numerze.

O JEDNYM DOMU, JEDNEJ SALI I WIELU DOBRODZIEJSTWACH

(KORRESPONDENCJA Z NOTTINGHAM)

Na pozór wydawało się, że uroczystość nie zapowiada się dobrze. Omalże od rana padał deszcz. W nocy nastąpiła długa przerwa w dopływie prądu. Na szczęście pozory myliły. Zresztą Komitet Organizacyjny Budowy Sali w Domu Lotnika Polskiego w Nottingham był słusznie przekonany, że uroczystość poświęcenia i otwarcia sali, która odbyła się w sobotę, 20 lutego b. r. będzie sukcesem, na przekór wszelkim pozorom. Tak jak wielkim sukcesem było wybudowanie sali, wbrew przeciwnym chronicznym pesymistom i wszelkiego rodzaju strachajłów, co to zawsze i wszystko „wiedzą najlepiej”. Tym razem pesymiści nie wiedzieli że Koło S. L. P. w Nottingham, a z nimi całe Stowarzyszenie Lotników Polskich, zjednoczeni byli nieugiętą wolą wybudowania sali chociażby miało to kosztować £6,000; co rzeczywiście kosztowało.

Około godz. drugiej po południu przestał padać deszcz. Delegaci Zarządu Koła i Komitetu Organizacyjnego oczekiwali na dworcu przyjazdu dostojnego gościa, generała broni Władysława Andersa, członka Komitetu Honorowego, który zgodził się dokonać uroczystego otwarcia sali.

Po godzinie trzeciej Dom Lotnika Polskiego zmienił się nie do poznania. Tłum ludzi, gwar, nastrój przyjemnego oczekiwania na coś, czego wszyscy obecni pragnęli od wielu lat. Na krótko przed 3.30 reporterzy byli „na stanowiskach”, a aparatura telewizyjna B.B.C. była włączona do sieci. Punktualnie o godz. 3.30 przed białą-czerwoną wstęgą oddzielającą starą salę od nowej stanął gen. Anders w towarzystwie ks. dziekana Jana Przybysza, proboszcza parafii polskiej w Nottingham oraz członków Komitetu Honorowego i Komitetu Organizacyjnego.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem ks. Przybysza w którym nazwał on wybudowanie sali „wielkim wyczynem lotników” z którego mogą oni być dumni. Następnie odmówił ks. Przybysz modlitwę do Anioła prosząc aby opiekunowie swej skrzydła rozpostarli nad domem. Po poświęceniu sali i pobłogosławieniu obecnych przez ks. Przybysza gen. Anders dokonał symbolicznego otwarcia sali przecinając wstęgę.

Następnie wszyscy przeszli do nowej i pięknej sali, która może pomieścić około 300 osób i posiada parkiet, którego nie powstydziliby się najlepsze sale balowe w tym kraju. Warto przy tym zaznaczyć, że wewnątrz sali znajduje się również scena, a tym samym więc sala będzie również służyć jako teatr i kino.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, p. Z. Zakrzewski, zapowiedział przemówienie gen. Andersa. Pierwsze

swe przemówienie wygłosił gen. Anders w języku angielskim. Podkreślił w nim waleczność lotników polskich oraz wspinały rozwój Stowarzyszenia Lotników Polskich. Zwracając się do licznie zebranych Brytyjczyków dodał gen. Anders na zakończenie, że Dom Lotnika Polskiego „odegra ważną rolę w utrzymaniu prawdziwej przyjaźni jaka istnieje pomiędzy społeczeństwem polskim i brytyjskim. Będziemy z dumą zawsze pamiętać, że przyjaźń ta zrodziła się z wspólnej nam determinacji walki z tyranią i umiłowania wolności”.

Dłuższe przemówienie wygłosił gen. Anders w języku polskim. Mówiąc o udziale lotnictwa polskiego w drugiej wojnie światowej i wspominając lata w których uwolnieni z łagrów sowieckich spieszyli żołnierze polscy do służby pod sztandarami Wojska Polskiego, powiedział gen. Anders: „Z dumą słuchaliśmy wówczas o wyczynach lotników polskich... Już przed wieloma laty powiedziałem, że husaria polska oddała swe skrzydła lotnikom, a pancerni broni pancernej”. Przypomniał gen. Anders, że co ósmy lotnik walczący w Bitwie o Wielką Brytanię był Polakiem. Lotnicy polscy zestrzelili ponad 1,000 samolotów nieprzyjacielskich, ale też sami ponieśli ciężkie straty. Ponad 2,000 lotników polskich zginęło lub zmarło w czasie swej służby w Polskich Siłach Powietrznych pod dowództwem brytyjskim. O Stowarzyszeniu Lotników Polskich powiedział gen. Anders, iż „dokonało wielkiej pracy”. Najlepszym tego dowodem może być to, że na pomoc wdowom, sierotom, rodzinom w Polsce, chorym i inwalidom oraz tym wszystkim, którzy potrzebowali pomocy wydało Stowarzyszenie £77,000. Na zakończenie życzył gen. Anders, aby Dom Lotnika Polskiego w Nottingham „stał się spójnią łączącą Polaków. Dom ten bowiem ma służyć nie tylko lotnikom polskim, ale całemu społeczeństwu polskiemu”.

Dał zaś powiedział gen. Anders: „Jesteśmy emigracją polityczną, która musi pamiętać, że but sowiecki coraz bardziej gniecie naród polski... Jesteśmy częścią narodu polskiego”.

Przemówienie gen. Andersa przyjęto długimi oklaskami.

Następnym mówcą był Air Commodore J. M. Birkin, przewodniczący Komitetu Honorowego Budowy Sali, zasłużony oficer lotnictwa brytyjskiego, znany przemysłowiec i szczerzy przyjaciel Polaków. Przemówienie jego było w znacznej części poświęcone osobie gen. Andersa, którego nazwał „osobistością legendarną”. Podkreślił 40 lat zaszczytnej służby gen. Andersa dla Polski oraz jego zasługi dla Wojska Polskiego. Wspomniał nawet o ośmiu ranach i kontuzjach jakie gen. Anders odniósł w tej

służbie. Na zakończenie tej części swego przemówienia powiedział Air. Cdre. Birkin, że gen. Andersa nie może określić inaczej jak „żywe wcielenie ducha walki, który zawsze ożywia Polaków”.

Z wielkim uznaniem mówił też Air. Cdre. Birkin o Stowarzyszeniu Lotników Polskich. Nowowytbudowaną salę nazwał cennym nabytkiem z którego miasto może być dumne. Dziękując wszystkim za pomoc udzieloną w wysiłkach zmierzających do wybudowania sali podkreślił szczególne zasługi swego najbliższego współpracownika redaktora W. R. Wybrańca.

Po angielsku i po polsku przemówił również mjr. pil. Z. Bienkowski, przedstawiciel władz naczelnych S. L. P. oraz jeden z dowódców słynnego 303, Warszawskiego Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki. Mjr. Bienkowski w obwydu swych przemówieniach nakreślił w ogólnych zarysach działalność i osiągnięcia Stowarzyszenia Lotników Polskich. Nowowytbudowana sala jest jednym z dowodów żywotności Stowarzyszenia. Mówca podkreślił, że w tej ostatniej sprawie duże zasługi położył p. Zygmunt Zakrzewski, wice-prezes S. L. P. i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Budowy Sali.

Ostatnim mówcą był p. K. Węgrzecki, który swoje piękne przemówienie wygłoszone w imieniu zebranych zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska!”

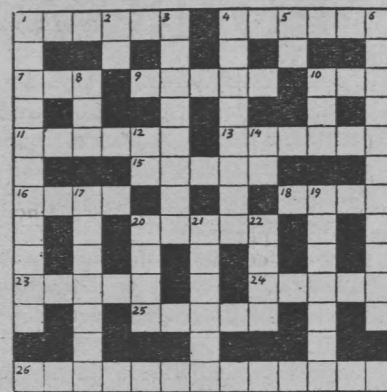
W dalszej części omawianej tu uroczystości odbyło się przyjęcie dla członków S. L. P. i zaproszonych gości. Wieczorem zaś o godz. 7.30 rozpoczęła się zabawa taneczna, która trwała do północy. Zabawę zaszczycili swą obecnością gen. Anders oraz Air. Cdre. Birkin z małżonką.

Następnego dnia, w niedzielę, odbyła się Msza św. w katedrze rzym. kat., którą odprawił ks. dziekan Jan Przybysz. Gen. Anders był obecny zarówno na mszy św. jak i na obiedzie, który odbył się tego dnia w Domu Lotnika. W czasie obiadu przemawiał sekretarz generalny S. L. P. mgr C. Paluch, który podkreślił fakt, że Stowarzyszenie Lotników Polskich jest organizacją zarówno dobroczynną jak i kombatancką. Mówca zaznaczył również, że jedno z najważniejszych zadań jakie ma do spełnienia uchodźstwo polskie to wychowanie młodzieży polskiej w ideałach, które przysięgają wolnym Polakom.

Każdy kto był obecny na uroczystości poświęcenia i otwarcia sali w Domu Lotnika Polskiego musi przyznać, że pozostawiła ona niezatarte wrażenie. Uroczystość ta dała sposobność do utrwalenia się w przekonaniu, że w pracy społecznej uchodźstwo polskie stać jest na skoordynowaną i owocną akcję wówczas, gdy istnieje całkowita pewność, że akcja ta posiada sprawne działające, świadome swych celów i kompetentne kierownictwo oraz że wysiłkom tym przyswieca cel jedyny: dobro ogółu.

ELU.

KRZYŻÓWKA Nr. 361/60



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) postać z „Zaczarowanego Koła”; 4) o nim powiedział Jezus: „Nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”; 7) i 10) kiedyś prowadził Telemacha, dziś poucza innych; 9) rodzaj mięsa; 11) przeciwstawic je można faktom; 13) zwracając uwagę w bibliotece lub księgarni (wspak); 15) suma; 16) ukochna Don Juana; 18) grały jemu surmy zbrojne; 20) naczynie piszące 23) kiedyś nosili mężczyźni, dziś już tylko kobiety; 24) był nim Farys, 25) może służyć zamiast nogi; 26) imię i nazwisko wielkiego włoskiego malarza (po włosku).

Pionowe: 1) ozdobne pudełko; 2) i 5) termin; 3) rzuca obraz; 4) zakonnica; 6) tam jesienią pali się ogniska; 8) rzeka w Austrii (wspak); 10) zawsze wyznaczony; 12) i 14) współzawodniczka Niemna; 17) część Gdyni (wspak); 19) miejscowość niedaleko Pucka z latarnią morską; 20) podstawowy produkt przemysłowy; 21) drobne; 22) rzeka graniczna w Polsce.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 352/60

Poziome: 1) kulig, 4) pułap, 6) hajdawery, 7) kapa, 9) i 24) polepa, 10) Efez, 14) i 15) pokosie, 18) hemisfera, 20) i 21) zwykła, 22) perełka, 23) i 25) niewidka.

Pionowe: 1) kaczka, 2) Gaja, 3) swawola, 4) pieg, 5) piecza, 8) płochy, 11) flisak, 12) płomień, 13) kozetka, 16) narzęd (wspak), 17) Joasia, 19) sierp.

BRIDŻ

Rozgrywający wyciąga wnioski z licytacji oraz kart przeciwników, które padają. Dobry obrońca będzie się starał stworzyć fałszywy obraz karty i wciągnąć w pułapkę. Goren cytuję następujący rozkład w grze wysokiej klasy bridiżystów:

♠	W 9 2	♠	K 10
♥	K 7 2	♥	A 6 3
♦	A K 10 6 5	♦	8 4 2
♣	K 10	♣	D 9 7 3 2
♠	8 5 3	♠	K 10
♥	D W 10 8	♥	A 6 3
♦	9	♦	8 4 2
♣	W 8 6 5 4	♣	D 9 7 3 2
♠	A D 7 6 4		
♥	9 5 4		
♦	D W 7 3		
♣	A		

S rozgrywał cztery piki. W zaatakował damą kier. E zabiwszy trzecie kier zagrywa trefla. S przechodzi na stół karem, by zaimpasować atuty.

Analiza gry dokonana przez obrońcę E: Rozgrywający musi mieć pięć pików z asem damą, inaczej nie miałby podstawy do wylicytowania kończącej gry. Podtrzymał kolor karowy licytowany przez partnera, wobec czego nadzieja na lewą w tym kolorze jest nikła. Asa treflowego miał. Jedyny promyk nadziei w atutach.

Wykonanie planu: Dostawczy do stołu karem S impasuje pika, E na blokę kładzie króla. Ryzyko żadne. Jeżeli S miał przypadkiem sześć pików bez damy, wtedy wspólny mariaż u przeciwników i tak zapewni wpadkę. Takie zagranie stworzyło rozgrywającemu zupełnie fałszywy obraz karty przeciwników. Zrozumiał, że spotkał samotnego króla z prawej strony i czwartą dyskę atutową z lewej. Z pewnością siebie impasuje w następnej lewie dziewiątką atutową i traci ją, a na domiar złego przebitką karowa kładzie grę bez dwóch. Bez tego fortelu gra byłaby łatwo wygrana.

Kazimierz Schleyen

RADA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

W obecności licznych członków odbyło się w Instytucie im. gen. Sikorskiego w Londynie pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Polskiej Macierzy Szkolnej. Zagaił je dotychczasowy przewodniczący gen. W. Anders.

Na wstępie dokonano wyboru nowego prezydium Rady na okres najbliższych dwóch lat. Przewodniczącym wybrany został jednogłośnie gen. W. Anders. Wybór jego powitali obecni serdecznymi oklaskami. Wiceprzewodniczącymi Rady zostali ponownie pp. J. Baliński-Jundziłł i dr. W. Czerwiński, natomiast sekretarzem prezydium Rady został p. mec. W. Borkowski.

Z kolei prezes Zarządu Głównego Rady, p. W. Kański, podał do wiadomości w jaki sposób ukonstytuował się nowy Zarząd (o czym już pisaliśmy poprzednio) oraz wyraził podziękowanie długoletnim członkom Zarządu Głównego pp. W. Donigiewiczowi (który zasiadał w Zarządzie od 1953 r. a w r. 1955 był prezesem) i dyr. S. Szydłowskiemu, którzy nie weszli w tej kadencji do Zarządu (obydwaj są nadal członkami Rady). Pan Prezes Kański zakomunikował nadto, iż tzw.

publiczna zbiórka listopadowa przyniosła w ub. roku ok. 800 funtów (w roku poprzednim 700 a w pierwszym roku istnienia PMS zaledwie 200 funtów). Jest to niewątpliwie dowód nie tylko sprawności organizacyjnej PMS, ale także i zaufania społeczeństwa dla tej organizacji. Wzrosły również ofiary złożone dla PMS „w miejsce życzeń świątecznych”.

Następnie wiceprezes p. mgr. M. Gotawski złożył interesujące sprawozdanie z najbliższego programu wydawniczego PMS. Jest to niewątpliwie program bogaty, który — jeśli tylko będzie w całości realizowany — winien być z wdzięcznością przyjęty przez działaczy PMS i społeczeństwo na emigracji. W programie a nawet w opracowaniu są: zwięzła gramatyka języka polskiego, czytanka, podręcznik historii polskiej, który będzie w końcowej fazie przedyskutowany przez nauczycielstwo a przejrany — z punktu widzenia naukowego — przez prof. Kościłkowskiego. Przewiduje się także kilku miesięczny kurs dla nauczycieli szkół sobotnich. Poza tem powstać ma nowe Kolo PMS na Ealingu — po uzyskaniu większego gmachu szkolnego dla dzieci polskich. Wydaw-

nictwo „Veritas“ wydaje II-gą część katechizmu, którego koszty pokryła w części PMS sumą 150 funtów.

W wolnych głosach zabrał głos o. prowincjał Jarzembowski z Fawley Court. Przypomniał i prosił o poparcie wielkiej wystawy pamiątek polskich, która ma się odbyć zaraz po Wielkanocy w Instytucie im. gen. Sikorskiego. Pokazane będą społeczeństwu polskiemu (eksponatki te winna obejrzeć przede wszystkim młodzież polska) zbiory ważnych dokumentów historycznych i autografów królów polskich i wielu innych wybitnych Polaków, wreszcie wystawione będą pierwsze wydania polskich książek — głównie z okresu romantycznego, pasy polskie, rysunki i obrazy Matejki, Grottgera.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

SOVIETICA

PO POWROCIE Z AZJI

Zaledwie powróciwszy ze swojej pld. azjatyckiej podróży do Indii, Burmy, Indonezji — jeszcze raz Indii — i wreszcie Afganistanu, Chruszczow wygłosił mowę do licznych słuchaczy zgromadzonych w moskiewskim stadionie Lenina. W mowie tej chwalił się rezultatami wizyt w krajach azjatyckich, otwierając zarazem sezon spotkań europejskich przez następną uwagę i wznowienie dawnych pogródek odnośnie Berlina oraz zawarcia odrębnego pokoju z wsch. niemieckim reżymem satelickim.

W rzeczywistości wyniki podróży azjatyckiej nie mogą dawać Nikicie powodów do szczególnej dumy. Jak podkreślono już w tej rubryce, nie spotkał się z entuzjazmem ani w Indiach ani w Indonezji a za poprawę klimatu przyjęcia musiał płacić obietnicami nowych pożyczek. Podobnie nie była politycznym sukcesem ostatnia wizyta w Afganistanie, gdzie — wbrew wciąż powtarzanym zapewnieniom, jakoby pomoc sowiecka była politycznie bezinteresowna — próbował bezskutecznie narzucić rządowi w Kabulu zaangażowanie się za Sowietami. Widać w duchu wybitnie „kapitalistycznym“ uważał, że finansowa pomoc wartości około 300 mln. dolarów uprawnia Moskwę do stawiania politycznych żądań, czemu jednak afgański premier Mahomet Duad stanowczo się oparł.

Ton Moskwy wobec zachodu, zastrzyżony już podczas wizyt do stolic pld. azjatyckich, w których Chruszczow raz po raz grzmiał przeciw „kapitalistycznemu kolonializmowi“, pogorszył się jeszcze bardziej po powrocie sowieckiego premiera. Powrócono do pogródek, że — jeśli zachód nie przyjmie warunków Kremla — Sowiety zaczną rozwiązywać sporne problemy niemieckie jednostronnie, do czego wstępem stała się próba zmiany tekstu przepustek dla zachodnich wojskowych do wschodniej strefy, przeciw czemu zaprotestowano. A we wspomnianej mowie w stadionie Lenina Chruszczow ostrzegł mocarstwa zachodnie by „nie robiły trudności“ w przedzie dnia spotkania „na szczycie“, przy czym jako trudności Nikita rozumie niechęć do posłusznego przyjęcia dyktowanych przez Sowietów warunków.

Tymczasem, jak można z zadowoleniem stwierdzić, zastrzyżenie tonu Moskwy napotyka na stanowczą reakcję zachodnich mocarstw, jak np. w sprawie beprawnie narzuconego przez Sowietów pułapu (poniżej trzech tysięcy metrów) lotów korytarzem powietrznym do Berlina. Uznano właśnie ostatnio za wskazane przypomnieć Moskwie, że pułap ten nie jest uważany przez mocarstwa zachodnie jako obowiązujący. Z drugiej strony jednak niektórzy publicyści amerykańscy z niepokojem wskazują, że w istodnich sprawach, mających być przedmiotem rozmów „na szczycie“ nie ma bynajmniej zgody między zachodnimi partnerami i Moskwa będzie miała okazję do wygrywania tych nieporozumień. Chodzi tu o brak porozumienia zachodniego w zakresie propozycji rozbrojenia jądrowego (głównie między Stanami Zj. a Francją) oraz kompromisowość W. Brytanii odnośnie postulatów sowieckich w sprawie Berlina i w ogóle Niemiec, której nie podzielała, ani Paryż, ani Waszyngton. Pesymiści zachodni mają wprawdzie nadzieję, że wiosna minie bez przykrych niespodzianek ze strony Kremla, ale jesień i okres wyborów prezydenckich w Stanach Zj. mogłyby stać się, ich zdaniem, bardzo sposobnym okresem do jakichś jednostronnych posunięć ZSSR na terenie Niemiec.

Jak donoszą korespondenci zachodni z Moskwy, powołano tam nową komisję planu dwudziestoletniego, któ-

ry ma na celu podnosić na duchu sowieckich obywateli przez wizje znacznego wzmoczenia produkcji dóbr konsumpcyjnych, którego obecna siemiołotka im nie obiecuje. W ten sposób Chruszczow zresztą nie zdobywa się na nic nowego, bo jeszcze za życia Stalina i przed drugą wojną światową puszczane były co jakiś czas w Sowietach pogłoski o pięciolatce „na człowieka“ czyli obliczonej na poprawę bytu osobistego. Rozpoczęcie tego rodzaju planowania obecnie jest w każdym razie dowodem, że Kreml uznał za potrzebne wymyślić coś nowego dla poprawy nastrojów. Nowe plany rozbudowy przemysłowej na dalszą metę, przedstawiane obywatelowi sowieckiemu jako mające na celu jego indywidualne dobro, są bez wątpienia związane z dążeniem do wzmoczonej ekspansji zagranicznej handlu sowieckiego, i zwłaszcza z realizowanymi już w pewnej mierze planami rywalizacji z zachodem na terenie neutralnych krajów ekskolonialnych. Wybitną rolę w opracowaniu tych planów odgrywa podobno, czego można było się spodziewać, sowiecki wice premier od handlu Mikojan. Zaleca on też rzekomo przyjęcie przez zagraniczny handel Sowietów metod bardziej elastycznych i mniej biurokratycznych, raczej podobnych więc do gospodarki handlowej „kapitalistycznej“.

Wśród wewnętrznych kłopotów, które są wymieniane jako przede wszystkim trapiące obecnie Chruszczowa i zmuszające go między innymi do rozważania wizji indywidualnego dobrobytu w ramach 20-letki, na pierwszy plan wysuwa się sprawa zdemobilizowanych na podstawie ostatniej redukcji z sowieckiej armii lądowej. Zwłaszcza oficerowie stanęli przed mocno obniżonym poziomem życia i stawią, co najmniej potencjalnie, zarodek fermentu, którego nie można lekceważyć. Kłopotem z niezadowolonymi towarzyszami obecnie w Sowietach, jak podkreślaliśmy już w „Orle“, zastrzyżony kurs od rządzących góry, która wezwała ostatnio po grudniowej sesji komitetu centralnego do wzmoczenia dyscypliny partyjnej. Wyrazem takiego zastrzeżenia jest, zdaniem korespondentów, wzrost znaczenia N. G. Igmatawa, wywodzącego się z czasów stalinowskich aparateczyka i enkawudysty, który pojawił się w początku bież. roku na czele listy ekipy Chruszczowa tuż po nim samym i na miejscu, zajmowanym dawniej przez Kiriczenkę. S.

OBCHODY MILLENIUM W WIELKIEJ Brytanii

Zjednoczenie Pośkie w W. Brytanii podaje do wiadomości następującą uchwałę:

1. Zarząd Zjednoczenia Pośkiego w W. Brytanii postanowił na posiedzeniu w dniu 4 marca br. podjąć inicjatywę powołania Komitetu, któryby skoordynował wysiłki emigracji w związku z uczczeniem Tysiąclecia chrześcijańskiej Polski (Millenium), przypadającego w 1966 roku.
2. W związku z powyższą uchwałą Zarząd Zjednoczenia Pośkiego w W. Brytanii zwraca się do wszystkich organizacji społecznych i osób mogących w tym dziele pomóc — z prośbą o współdziałanie.

J. Konopka Sekretarz generalny
P. Hęciak Prezes

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie zwołane zostanie specjalne zebranie organizacji społecznych dla powołania do życia Komitetu Tysiąclecia na W. Brytanii i przygotowania programu pracy.

Belfort. W dniu 12 marca br. o godz. 20 min. 30 w „Café d'Alsace“ w Belfort odbędzie się walne zebranie Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych. Wszystkich członków Koła uprasza się o punktualne przybycie.

Za Zarząd: Klecha, sekr.

„Dr. Żiwago“ należy do rzadkich książek, domagających się powtórnego czytania czy przemysłenia. Nie pretendując więc do jej oceny, pragnę tylko opowiedzieć, do jakich myśli mnie ona pobudziła. Słyszając o dobrym jej polskim przekładzie, wołałem ją czytać w oryginale; książki rosyjskie — mówię o utworach dużej miary — mają to do siebie, że wnoszą ze sobą własną, odrębną duchowo-krajobrazową atmosferę; dadzą się pod tym względem porównać z utworami Balzaka lub Maupassanta — wnoszą ze sobą własny swój zapach i zjawę. Bez nich na przykład Dostojewski jest tylko autorem powieści kryminalnych; wraz z nimi dopiero, na niedającym się naśladować tle niesamowitej Rosji, staje się wizjonerem.

Sądzę, iż właściwy tytuł dla „Dra Żiwago“ byłby: *zniszczenie człowieka przez rewolucję*. Ale pojęcia tak wyrażone należy jeszcze rozszerzać śladem myśli Pasternaka. Dla niego rozwój człowieka, poczęty przez chrześcijaństwo, osiąga swój szczyt w jednostce, w indywidualności. Siły ciemne, żywiły nieokiełzane, czyhają jednak wciąż na niego, mogą go z wyżyn strącić, pierwszym podmuchem unicestwić. Pasternak rozmyślnie zestawia z jednej strony Kołczaka i jego „białych“, z drugiej — bolszewików i im pobratymczych „ludzi z lasu“: obie strony niszczą człowieka w zarodku, odbierają mu możliwość swobodnego spojrzenia, skupienia się twórczego, odbierają mu warsztat pracy. W jednym z najbardziej przejmujących momentów „doktor“ widzi w ocalałym jeszcze od grabieży i pohańbienia domu stół wbudowany dla spokojnej pracy na tle leśnego widoku: porywa go zazdrość i przeszywa ból — niewykonanych zamierzeń, zerwanych bezużytecznie, jak liście na jesieni, myśli. Naprawdę wszystko.

Zagadnienie jest więc szersze: staje przed nami zniszczenie człowieka przez społeczność. To nie jest zwykły temat rosyjskich autorów. Dostojewski sponiewierał i zohydził swych „bohaterów“ — z dumnym samobójcą Stawroginym na czele. Tolstoj z właściwym mu, granicznym z manią uporem chce wytepić wszystko, co przychodzi doń własnego, odrębnego, wynikłego z indywidualnej twórczej inicjatywy („Sonata Kreutzera“), a wielbi zbiorowość, masy, żywioł („Wojna i Pokój“). Zagadnienie człowieka w przeciwstawieniu do tłumu będące przedmiotem „Dra Żiwago“, — to temat właściwy literaturze Zachodu w XIX wieku, to problem Ibsena, tak niedocenianego dzisiaj. (Nawiasowo: nie wiem, skąd Stanisław Mackiewicz wziął nonsens o wpływie Dostojewskiego na główne dramaty Ibsena — obaj autorzy są diametralnie różni w przedstawieniu samotnej walki człowieka z losem). Człowiek niszczonej przez ciemne i złe otoczenie — to rys dominujący w wielkich postaciach Szekspira (nawiasowo: tak dziecinnie i wulgarnie osądzono go przez Tolstoję).

Tu tedy leży klucz do oceny i znaczenia „Dra Żiwago“: Pasternak jest „zapadnikiem“, tak jak był nim młody Puszkina i Gogol, zanim zostali zakupieni przez Mikołaja; tak jak był

UCZCZENIE OFIAR POWSTANIA WĘGERSKIEGO

W niedzielę, dnia 13 marca br. odbędzie się w „Ognisku Polskim“ w Londynie (a nie w Instytucie im. gen. Sikorskiego jak podawaliśmy w poprzednim numerze „O. B.“) uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla uczczenia ofiar Powstania Węgierskiego w październiku 1956 r. Tablica zostanie wmurowana w domu „Ogniska“ (55, Princes Gate, S. W. 7). Odsłonięcia tablicy dokona lord Birwood, M. V. O. Przemówienie wygłosi: gen. W. Anders, gen. L. Dalnoki Veress, który spędził 10 lat w więzieniu komunistycznym (uwolniona go rewolucja), T. Marffy Mantuano i J. Szarvas — powstaniec węgierski.

MICHAŁ SOKOLNICKI

NA MARGINESIE KSIĘGI P

nim i pozostał Lermontow. Czerpie ze wspólnej krynicy twórczości europejskiej, nie tylko z tradycji samobytnej Rosji. Jest człowiekiem Zachodu: chce się wyzwolić z niszczących człowieka, tamujących jego swobodny rozwój, ciemnych dziedzin instyktu. Chce rozporządzać sobą samym. Chce, żeby jednostka, a nie dławiące ją siły zbiorowości, tworzyła z własnej świadomości woli dalsze etapy rozwojowe cywilizacji chrześcijańskiej.

To oczywiście różni Pasternaka z tym co było w Rosji, wczoraj i dziś, dziełem tego gwałtu, z przemocą panującą nad człowiekiem. Z rozbijającą szczerością notuje on przemiany, jakie w tej dziedzinie przeżył „Dr. Żiwago“ — i niewątpliwie on sam. Jakież to wszystko proste, genialne! — woła na wieść o „październikowej“ rewolucji: przecież, aby budować nowe, trzeba „uprzętnąć miejsce“. Widzi w tym „wielkość“, „cudo historii“, ale nade wszystko coś „narodowo bliskie, zdawna znajome“. Co prawda już wtedy, w pierwszych dniach, niepokoiły go hasia, niemniej rodzime: *razrucha, razwał*. Zastyszał elementy „twórczego“ planu: „społeczność nie rozpadła się jeszcze dostatecznie, trzeba aby się rozpadła do reszty, a wówczas prawdziwa władza rewolucyjna pobiera ją częściami z powrotem na zupełnie odmiennej podstawie“. Jednakże do końca uważał wstrząs bolszewicki za wyrok losu — sądby: swobody wiosenne w Rosji uważał za „nieporozumienie“, Dumę czy Parlament — za niezdolne by „druzgotać“. W ostatecznym rachunku przyznawał nowej władzy, że się ujęła za „prostym ludem“.

Później, w wyniku przemyśleń i przeżyć, autor rozróżnia — ustami ukochanej kobiety — dwa etapy w rozwoju rewolucji: w pierwszym góruje rozum, zmysł krytyczny względem przeszłości i jej przesądów; w drugim osiągają przewagę ciemne siły — donosicielstwo, podstęp i nienawiść. Początkowa czystość tworzenia ustępuje miejsce „jezuityzmowi polityki“. W

doktorze Żiwago budzi się niepokro-miony duch wolnej jednostki; wymienia po kolei etapy dojrzewających sporzeżeń: „ta władza jest przeciw nam... nikt mnie nie pytał o moją zgodę... ten zwyczaj oswabadzać i uszczęśliwiać tych, co o to wcale nie proszą“. W końcu cała rewolucja przedstawia mu się jako jedna bezprzykładna niedorzeczność, choroba wieku, zbiorowy obłąd. „Co zrobiono, pyta, z życiem człowieczym w Rosji?“ Oto rzucono nagich, podobnie jak Adama i Ewę, w przepaść istnienia, a władzę nad nimi — *komisarodierżawie* — oddano krzykaczom, zarozumiałcom i kłamcom. „Niecierpię ludzi obojętnych na prawdę“, mówi Żiwago, i tymże samym wstretiem napelnia go obserwowany na każdym kroku gwałt zadawany człowiekowi przez ludzi. „Byłem usposobiony nader rewolucyjnie, wyznaje, a teraz sądę, że przemocą niczego się nie osiągnie, że do dobrego należy pociągać dobrocią“.

Takie i inne rozważania doprowadziły Pasternaka do grzechu głównego: wyrzekł się Marksa. Drwi, kiedy mówi o Marksizmie jako nauce: „Marksizm jest zbyt nieopanowany... nauki odznaczają się zrównoważeniem... nie znam kierunku bardziej zadufanego w siebie i dalszego od faktów“. W dwóch ordynarnych typach żyjących z ludu — Markiel i Pamfil — autor obrazuje tę jedyną w swym rodzaju symbiozę bolszewicką — doktrynerstwa z chamstwem. „Ludzie odznaczający się okrutną rozbawioną nienawiścią... wywołali zachwyty lewicowych inteligentów i rośli w cenie. Ich bezczelność uważano za cud klasowego uświadomienia, ich barbarzyńskość dawano za przykład proletariackiej tężyzny i rewolucyjnego instyktu“. Zaś Markiel, zapisawszy się do milicji, nie mógł darować swym dawnym chlebodawcom, ponad wszystko inne, tego, iż go trzymali tak długo w niewiedzy, „rozmyślnie ukrywając prze nim fakt pochodzenia światła od małpy“. Jest to jedyna anegdota w tej książce, smatnej jak tylko

Z TEATRU

Osiedleńcy z wyspy „BUZ”

Kierownik „Komedii Muzycznej“ Z. Zimand wprowadził na scenę „Ogniska Polskiego“ (po tragicomedii Zapolskiej) komediową farsę muzyczną Ryszarda Kiersnowskiego, łączącą z egzotycznymi tańcami hula-hula i strip-teasem, przygody osiedleńców i przyjezdnych na wyspie Buzi-Buzi. To niezwykle wcielenie humoru jest dziełem najzdolniejszego z komediopisarzy emigracyjnych o niewyżytych instynktach satyrycznych. Sztuka jest jakby skrzyżowaniem zmodernizowanego Robinsona Crusoe z emigracyjnymi przygodami na Wyspie Skarbow. Żyłka do waleśania się po świecie sprawiła, że na tę mało zaludnioną wyspę na Pacyfiku przybyło półtuzina Polaków spełniających tam nieodrodną misję polonizacyjną, ucząc tubylców języka polskiego lub spełniając rolę ich przywódców i misjonarzy cywilizacji. Odtąd wypić nie grozi wyludnienie.

Główną zaletą tej fantazji na wesoło stanowi udział całego narytku aktorskiego, w którym przeważa pleć piękna. Przewodzi mu oczywiście Krystyna Dygat jako Kizia, dając popis młodocianego szelmoswa i bawiąc się sama znakomicie na scenie, o co zatroszczył się autor, dając sposobność do popisów śpiewaczych i tanecznych w stroju Marleny Dietrich z „Błękitnego Anioła“, który ani się nie opatrzył, ani nie wyszedł z mody. Szukającą męża Zuzanną jest Zofia Mroczkowska. Korzystając z tropikalnego klimatu na Buzi-Buzi, daje nie tylko pokaz urody, ale i dowód swego talentu w kilku piosenkach, choć nie ma tu dla siebie pełnego pola do popisu. Ewa Suzin z płacziwej Meli przedzierzgnęła się w hawajską żonę szama-

na doskonale noszącą swą spódnicę z rafii i tańczącą egzotyczne tańce. Danuta Czyska ma sposobność do rozbierania się u lekarza i przekonującego pokazu spania na scenie, a po przebudzeniu się do zanucenia piosenki.

Rolę polskiej wersji niby Alberta Schweitzera na wesoło przypada Równowi Ratschce. Postać Szamana, b. hr. de Stopka, ożywił z sarmackim wigorem Stefan Laskowski, zdobywając nie tylko rękę Zuzanny, ale i uznanie widowni. Talent aktorski Waclawa Dybowskiego w roli boya-Pitaszka mienił się całą gamą wszelakich zalet, sięgając aż po laury omdłodzonego Al Johnsa. Był tak kolorowy, jak my wszyscy wydajemy się egzotyczni Anglikom.

Niezwykłe udane były dekoracje Jana Smosarskiego oddające rysy kolonialnego budownictwa i uroki podzwrotnikowego krajobrazu. Skapał je w tęczy

KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £4.5.0; 24 szt. — £7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £4.17.6; 18 szt. — £7.0.0

CENTRALA WYSYŁKOWA

HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

RECENZJA

PASTERNAKA

bywają książki rosyjskie. Gdy ciągle, na każdej stronie, widać się Rosję, ogląda się, ładami poetycznych wizji Błoka, „dzieci strasznych dni Rosji“. Rewolucja w swej zwyrodnialej formie bolszewickiej mogła w istocie wydarzyć się tylko w Rosji. Toteż w ostatecznym rachunku Pasternak upatruje w samej rewolucji jako takiej znamię „początków koczowniczych Rosji“.

Książka Pasternaka różni się od innych głośniejszych dzieł literatury rosyjskiej w podwójnym względzie. Jedno — to znaczenie i umiar słowa. Nie raz przypomina Flauberta. Poza tem w swej fabule romansowej odznacza się rzadką powściągliwością — odbija czystością wyobraźni zmysłowej od zwyrodniałych twórców współczesnego „romansu“. Druga osobliwość, jeżeli porównać Pasternaka z pokrewnymi mu i wymienianymi przez niego pisarzami Rosji: książka jego jest religijna, ale nie mistyczna. Niema w niej śladu choroby religijnej niektórych umysłów rosyjskich; niema *bo-goiskatielstwa*. Bohater Pasternaka nie zastrzelił się dlatego, że nie rozwiązał zagadki, czy Bóg jest, czy Boga niema (Dostojewski w Biesach); nie zagłębił się w męczące dociekania o postępowaniu w imię Chrystusa (Tolstoja Wozroźdzenie; nie odejście od życia jak *Stariet*, aby się oddawać abstrakcyjnej dobroczynności (Dostojewskiego *Karamazowy*) — co tak zachwyciło Stanisława Mackiewicza. Chrystus Pasternaka jest inny: jest ludzki i historyczny. *Byliny* starej Rosji, żyjące w pieśniach ludu do dzisiaj, stają się tłem rozmyślań, jednym z uczuciowych więzów, łączących nierozdzielnie pisarza z jego prymitywną ojczyzną. Chrystus zaś pojawia się u niego, na tle marmurów i złota antyku, jako „ludzki, rozmyślnie prowincjonalny, galilejski — i w tejże samej godzinie narodził się bóstwo się skończyły, a zaczął się człowiek“. Od Chrystusa wiedzie droga prosto do indywidualizmu nowych czasów, i na Jego naukach, praktycznych zarazem

i uduchowionych, wspiera się uparty, zawzięty, zachodni w swej osnowie indywidualizm Pasternaka.

W jego dalszym rozwinięciu pojawia się na kartkach „Dra Żiwago“ kult macierzyństwa: obraz Matki, dającej życie nowemu jestestwu, stwarzającej nową jednostkę. „Oddzielne życie człowieka stało się Boską opowieścią“. „Dziewczyna daje życie Niemowlęciu — cichaczem i potajemnie — powołuje na świat życie, stwarza cud życia, życie wszystkich“. Niespodziewanie znajdujemy u pisarza bolszewickiej Rosji, a jednocześnie głęboko wierzącego człowieka, najbardziej światła wyrażenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Nie wiem, czy książkę Pasternaka można nazwać zwrotem. Niewiadomo kiedy i w jakim stopniu dojdzie ona w głąb ciemnej i zagadkowej Rosji czającej się pod zwalami technokracji i nieludzkości. Ale bez żadnego wątplenia książka jest symptomatem: znakiem czasów innych.

KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Mnożą się wiadomości, że rozmowy gen. Norstada z gen de Gaulle na temat pełniejszej współpracy sił francuskich z dowództwami, siłami i urzędzeniami atlantyckimi dadzą niebawem przynajmniej częściowy rezultat na odcinku lotnictwa i systemu alarmowego. Podobno gen. de Gaulle jest skłonny podporządkować znów lotnictwo francuskie naczelnemu dowództwu sił atlantyckich pod warunkiem, że będzie ono stanowić odrębną całość pod dowództwem francuskiego generała. Być może, że zgodzi się także na ponowne podporządkowanie francuskiej floty śródziemnomorskiej, o ile nie będzie ona podlegała admirałowi brytyjskiemu. Natomiast w sprawie składnic amerykańskich broni atomowych na obszarze Francji nie ma dotychczas mowy o kompromisie

Ujawienie wstępnych rozmów niemiecko-hispańskich na temat niemieckich składnic, szpitali wojennych i placów ćwiczebnych na obszarze hispańskim wywołało, większe poruszenie w niektórych państwach wspólnoty atlantyckiej — niż od dawna już znany zamiar władz niemieckich zakupienia w Ameryce taktycznych rakiet „Sergeant“ o zasięgu 110 mil i pocisków aerodynamicznych „Mace“ o zasięgu do 1.000 mil, choć wprowadzenie tych broni bez głowie atomowych nie miałyby sensu. Osobliwy ten fakt tłumaczy się, być może, tym, że wspomniane bronie jeszcze nie są w pełni operacyjne więc dostawa ich nie może rychło nastąpić. Oczywiście także w sprawie ewentualnego założenia baz niemieckich na obszarze hispańskim trzeba Niemcom uważnie patrzeć na palec, jednak narazie nie ma powodu do takich alarmów, jakie weszła część prasy brytyjskiej i opozycja w Izbie Gmin. Wydaje się, że mocarstwa atlantyckie zostały przez Bonn uprzedzone i że narazie w rachubę wchodzi tylko urządzenie tyłowe i ew. place ćwiczeń.

Niemcy operują dość silnymi argumentami na obronę niezręcznego kroku swojego ministra obrony. Jak podkreślił kanclerz Adenauer, muszą one, nie posiadając dostatecznej głębi terenowej, umieścić znaczną część swoich składnic na terenach sojuszniczych. To samo dotyczy lotnisk i placów ćwiczebnych, które w Niemczech częściowo zajmują oddziały anglosaskie. Ponieważ ani władze atlantyckie, ani rządy sojusznicze nie poszły im pod tym względem dostatecznie na rękę i nie zdołały dotychczas zdecydować się na integrowanie zapasów i składnic sojuszniczych, nie pozostało, zdaniem Bonn, nic innego, jak rozszerzyć się za możliwościami założenia składnic w Hiszpanii. Tym więcej, że „Bundeswehr“ dotychczas zdołała sobie zapewnić tylko miejsce na umieszczenie 500.000 ton sprzętu, paliwa i ekwipunku — na 2.700.000 ton, potrzebnych — podług jej kalkulacji — na pierwszych 90 dni ewentualnej wojny. Twierdzenia, że planuje się założenie w Hiszpanii fabryk zbrojeniowych i stworzenie „osi Bonn-Madryt“, zostały oficjalnie zdemontowane. Najprawdopodobniej w

BELGIA — FRANCJA 1:0
W Brukseli odbył się w obecności 65.000 widzów mecz piłkarski między reprezentacjami Francji i Belgii, który był równocześnie 50-letnią rocznicą spotkania między oboma narodami. Piękna wiosenna pogoda ściągnęła na mecz przeszło 8.000 Francuzów, którzy tłumnie przyjechali z pobliskich departamentów dla podtrzymania swoich graczy. Belgowie odnieśli nieznaczne zwycięstwo aczkolwiek stroną dominującą byli Francuzi, którzy przez większą część spotkania mieli znaczną przewagę. Od dawna są Belgowie dla Francuzów przeciwnikiem najbardziej nieobliczalnym czego dowodem, że w ostatnich 10 spotkaniach wygrali cztery razy, cztery mecze zakończyły się wynikami nierozstrzygniętymi a tylko dwa razy wygrali Francuzi. Nawet Kopaszewski grający po raz piąty przeciwko Belgii nie może się do tej pory pochwalić żadnym nad nią zwycięstwem. Nieobecność kontuzjowanego Fontaine'a w ataku francuskim osłabiła poważnie formację ofensywną a zastępujący go Guillas z Bordeaux i grający w miejsce Wiśniewskiego Grillet z paryskiego Racingu nie umieli wykorzystać niezliczonych okazji podbramkowych, jakie im wyrabiał Kopaszewski. Jedenastka Francji z kapitanem drużyny Kopaszew-

PRZEGLĄD SPORTOWY

BELGIA BIJE FRANCJĘ A BARCELONA 'WILKÓW'

wskim na czele, po prezentacji zespołu tych marzeń — zakończył się potężnym laniem na oczach 55.000 widzów na boisku i miliona „telewizorów“. Mecz ten potwierdził raz jeszcze, że Anglicy grają przestarzałym systemem, dawno zapomnianym w Europie i w Ameryce Południowej; i że choć coraz częściej podnoszą się głosy alarmowe w tej sprawie w prasie angielskiej, wiele wody upłynie zanim zdecydują się na całkowitą zmianę obecnej szkoły.

Coprawda przeciwnik był najwyższej klasy. Widziałem Barcelonę we wrześniu ub. r. na jej własnym boisku w spotkaniach ligowych i mogę powiedzieć, że w spotkaniu z „Wilkami“ grali zaledwie na pół gazie. Więcej nie było potrzeba. Wspaniały Evaristo (Brazylijczyk), najwyższej klasy technik Martinez (Paragwajczyk), szybki Villaverde (Urugwajczyk) i fenomenalnie usposobiony Kocsis (Węgier) to nie tylko świetni taktycy, ale także artyści piłkarscy wobec których — jak słusznie przyznała prasa brytyjska — Anglicy byli zaledwie skromnymi rzemieślnikami. To była gorzka lekcja piłki nożnej z której Anglicy winni wyciągnąć szybko wnioski, inaczej bowiem na rozpoczynających się już eliminacjach o wejście do finału o mistrzostwo świata nie wiele będą mieli szans. Występ Barcelony przypominał jako żywo słynny występ Węgrów w 1953 r. w Londynie, gdy Anglicy przegrali 3:6.

Bohaterem wieczoru był Kocsis, zdobywca 4 bramek, których nie obroniły nawet najlepsze bramkarze. Pozycje dla niego wypracowali skrzydłowi, którzy „rozrywali“ obronę, następnie podali lekko piłkę na przedpole bramkowe, gdzie Kocsisowi wystarczyło nadstawić nogę lub głowę, by piłka zatrzepotała w bramce. Na długo w pamięci pozostanie „trick“ środka ataku, Martinez'a, który tuż przed bramką przerzucił piłkę lekko nad głowę zdumionego obrońcy, Harris'a, piłkę odebrał stojący za nim Kocsis i ... resztę historii już znamy.

Tego samego wieczoru 4-krotny zdobywca Pucharu Europy, Real Madrid, pokonał w spotkaniu rewanżowym Nice (Francja) 4:0 (pierwszy mecz przegrali Hiszpanie 2:3). Bramki zdobyli: Papillo, Gento, Di Stefano i Puskas. Sędzia Portugalczyk wydalil z boiska gracza francuskiego, de Bourgoigne (za uderzenie sędziego). Francuzi zamierzają złożyć protest i z racji tego incydentu jak również i dlatego, że pierwsza połowa meczu trwała podobno 54 minut. Jak do tej pory w półfinale znajdują się już 2 drużyny hiszpańskie: Real Madrid i Barcelona. Gdyby te 2 drużyny spotkały się w finale, co jest rzeczą zupełnie możliwą, mielibyśmy mecz, który może łatwo wywołać wojnę domową w Hiszpanii.

I LIGA FRANCUSKA

W meczach ligowych największą sensacją była porażka lidera tabeli Nimes, który przegrał z Tulonem znajdującym się na ostatnim miejscu 2:3. Wprawdzie Nimes ma zawsze jeszcze jeden punkt przewagi nad klubem z Reims, ale ten ostatni nie grał w niedzielę, ponieważ 5 zawodników oddał do reprezentacji i ma o jeden mecz mniej od lidera. Drużyna górników z Lens zremisowała z Le Havre 1:1. Strasburg pokonał Tuluzę 2:0. Lyon wygrał z Valenciennes 3:0. Spotkanie Bordeaux z St. Etienne zakończyło się wynikiem bezbramkowym 0:0. Drużyna księstwa Monaco pokonała wysoko Brentonczyków z Rennes 5:0. Limoges wygrał nieznacznie z paryskim Stade 1:0 i Angers w analogicznym stosunku 1:0 bije Sochaux. Układ tabeli po niedzielnym meczach jest następujący:

1. Nimes — 44 pkt.
 2. Reims — 43 pkt.
 3. Racing — 38 pkt.
 4. Tuluz — 35 pkt.
 5. Limoges — 35 pkt.
 6. Monaco — 33 pkt.
 7. Nicea — 33 pkt.
 8. Lens — 31 pkt.
 9. Le Havre — 31 pkt.
 10. Valenciennes — 30 pkt.
 11. St. Etienne — 28 pkt.
 12. Sedan — 26 pkt.
 13. Angers — 26 pkt.
 14. Stade — 24 pkt.
 15. Rennes — 23 pkt.
 16. Lyon — 23 pkt.
 17. Sochaux — 20 pkt.
 18. Strasburg — 20 pkt.
 19. Bordeaux — 16 pkt.
 20. Tulu — 16 pkt.
- Reims, Racing, Nicea i Sedan mają o jeden mecz mniej rozegrany.

J. G.

Piłka nożna. Spotkania międzypaństwowe amatorów: Anglia—Niemcy zach. 1:1. Drużyna niemiecka była niewątpliwie lepsza i zasłużyła na wygraną. W drużynie niemieckiej grał na środku ataku G. Walencia. — Szkocja—Walia 3:3. — Eliminacja przedolimpijska Izrael—Grecja 2:1.

Wolverhampton-Barcelona 2:5 w ćwierćfinałowym spotkaniu rewanżowym o Puchar Europy. Gdy „Wilki“ angielskie przegrały dn. 10 lutego w Barcelonie pierwsze spotkanie ćwierćfinałowe 0:4 pocieszano się w Anglii: no, niech tylko ci Hiszpanie przyjadą do Wolverhampton! Może nie wygramy, lecz mowy nie ma o powtórzeniu wyniku, zwłaszcza — jak chętnie podkreślano — jeszcze nigdy „Wilki“ nie przegrały na własnym boisku z drużyną kontynentalną. A redaktor sportowy londyńskiego „Times'a“ marzył o jednym: oby tylko było nieco wiatru a pod wieczór oby padał deszcz, wtedy będzie grząski teren i błoto, wówczas, ah! wówczas „Wilki“ zdobywają pierwszą bramkę a potem... a potem... mecz — mimo

Z W. BRYTANII

Walne Zebranie Delegatów Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii odbędzie się w niedzielę dnia 13 marca 1960 r. w Klubie Polskim (Lotnika) w Derby. Początek zebrania o godz. 13. 30. mecz mniej rozegrany.

FINAŁY XI-ych POLSKICH MISTRZOSTW TENISA STOŁOWEGO rozegrane zostaną 19 i 20 marca br. w Klubie Polskim przy 20, Soho Road, Handsworth, Birmingham 21. a) w grach pojedynczych, b) w grach podwójnych, c) w grach drużynowych d) turniej pocieszenia.

System rozgrywek we wszystkich konkurencjach pucharowych. We wszystkich grach startować może dowolna ilość zawodników.

PROGRAM: 19 marca, godz. 14.00 — zbiórka zawodników, losowanie, godz. 14.30 — początek gier. 20 marca, godz. 11.00 — nabożeństwo w kościele św. Michała na intencję młodzieży polskiej, godz. 13.00 — dalszy ciąg gier, godz. 18.00 — rozdanie nagród.

Gospodarzem finałów jest Samodzielna Sekcja Tenisa Stołowego „Pogoń“, adres: S. SZCZYPKA, 20, Soho Rd., Handsworth, Birmingham 21, tel. Birmingham — NOR 8138. Gospodarze, dla obniżenia wydatków zawodników zamiejscowych zapewniają noclegi bezpłatnie. Imienne zapotrzebowania na noclegi kierować do dnia 12 marca br. pod adresem p. S. Szczypka.

(p. h.)

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczon. emigr. od 1924 w Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9-e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

J. A. BACZEWSKI

ROK ZAŁOŻENIA — 1782 — LWÓW

WÓDKI

NALEWKI

LIKIERY

wyłączny

przedstawiciel

ZDUN & CO. LTD

18, Queens Gate Terrace

S. W. 7. Tel. KNI 0215.

— W pojedynkę, jak w pojedynkę. Czasem któraś znajdzie się do pary.

Kościej nalał wódki. Stuknęli się uroczyście, sięgnęli po zagrychę. Bandycki ceremoniał nie pozwalał gospodarzowi dopytywać się obcesowo o rodzaj interesu. Czekał dyskretnie aż Ormianin sam zacznie mówić.

Po trzeciej kolejce Aszwajanc położył dwie olbrzymie dłonie na stole i potoczył spojrzeniem po twarzach dwóch mężczyzn. Przynęli się, nadstawiając ucha. Mówił grubym szeptem, uderzając od czasu do czasu dłońmi o blat stołu. Słuchali z wielką uwagą. Kościej znowu nalał wódki.

— Cóż — powiedział powoli. — Robota nie taka trudna. Cięższe się załatwiało. Ale bez rabanu może się nie obyć. A wtedy...

— Jakież tam raban?

— Że to kupa dzieciaków... — upierał się Kościej. — Także dziewczęta nieletnie... przestraszą się... wrzasku narobią...

— Do końca nie musicie zostawać. Gmach szybko opanować, wychowawców powiązać. Chrapuga i Kostiak chleją zazwyczaj na umór. Pewnie będą pijani. O północy przyjdziemy, załatwimy się raz dwa. Starsi bezprizorni pomogą. A raz w środku, sam sobie dam rady. Spokojnie spłyniecie i po całej drace.

— I powiedasz, że we trójkę... więcej nie trzeba?

— Was trzech, ja czwarty. Wystarczy. Starszym chłopakom przedtem broń podrzucę, też się przydadzą. Szkurenia kiedy zawiadomicie?

— Tak ci pilno? Szkureń na chutorze siedzi, chutoriankę obłapia. Poślemy po niego — może zdąży przed nocą.

— Posyłajcie jak najszybciej. Wolałbym przyszłej nocy sprawę skończyć. Ile zaśpiewacie?

Kościej nie spieszył się z podaniem ceny. Spoglądał na Aszwajanca, potem na Czabana. Ten utkwiał oczy w suficie, dłoń niewinnie skrzyżował pod brodą.

— Na mokro będziesz tych wychowawców robić?

— Może i na mokro...

— To i ryzyk większy. Złapią — rozwałą...

— Nie złapią!

— Ano... ano... Ale ryzyk większy.

— Po dziesięć jekaterynek i dwa złote imperiały na łeb! — powiedział chrapliwie Aszwajanc.

Kościej zrobił głową przeczący ruch.

— Za mało, Griszka, Bóg widzi, za mało.

Ormianin wstał, trzasnął papachą o stół.

— A jeśli dodam po karabinku, z amunicją na każdego? Czaban zerwał się, ale zaraz usiadł, powstrzymawszy złym spojrzeniem Kościeja.

— Jakie karabinki?

— Austriackie, z kawalerii. W doskonałym stanie, nieboszczyk Awdotienko je oporządził, wyczyścił, nasmarował. Po dwadzieścia sztuk amunicji przy każdym.

Kościej jeszcze przewlekał, cmokał wargami, udawał, że się zastanawia.

— Po piętnaście jekaterynek i trzy imperiały. Broń także. Taniej, Griszka, nie mogę. Toż mówiłem: ryzyk za duży. I mohorycz musisz postawić, jak się patrzy.

— Krew wydusić to ty potrafisz! Niech wam będzie, psiachmać! Masz rękę, przybijaj!

Trzasnęli po kolei łapami w podstawioną dłoń. Na stojąco stuknęli się szklankami, wypili.

— Szkurenia sam zawiadomię, jak taki pośpiech. Wyjdę

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

przed świtem...

— A dlaczego nie zaraz? Wyjdiesz teraz, na południe będziecie z powrotem.

— Niech ci będzie. Gdzie cię zawiadomic?

— Nie fatyguj się. Sam przyjdę wieczorkiem, albo chłopaka przyślę z wiadomością.

— Broń i forsa przedtem.

— Broń i połowa forsy. Resztę dostaniecie po robocie. Taki błatny zwyczaj, nie ty go będziesz zmieniać.

— Zaczekaj, wyjdziemy razem. Obujemy się tylko...

Grisza wlał do szklanki resztę wódki, wziął ostatnie dzwonko śledzia. Do pokoju wsunęła się Olga. Położyła palce na ustach, przymknęła drzwi. Rzuciła się do Ormianina.

— Widziałeś Jegorkę w Rostowie?

— Co ty, podsłuchiwałaś?

— Widziałeś? Griszka, zlituj się, powiedz, co z nim?

— Jakiś podsłuchiwała, to wiesz. Samogonem się zalewa i na zbójceki przemysł chadza. Jak dawniej. A co, przypomnieli ci się tamte czasy?

— Ma jaką dziewczynę, czy jest sam? O mnie nie pytał? Aszwajanc objął ją w pól, plasnął otwartą dłońią po biodrze.

— Mnie tam o nikogo nie pytał. A czy pamięta, nie wiem. Wybierz się do Rostowa, zapytasz go sama.

Dziewczyna uczyła się jego rak.

— Żeby tylko wiedziała, że mnie przyjmie, że nie przepędzi! Griszka, powiedz mu... jeśli mnie potrzebuje, niech da znać... Urwę się stąd i choćby na bosaka polecę. Powiedz mu... że ja... zawsze...

Zgrzytnęła klamka od drzwi. Odkoczyła i, nie oglądając się, zaczęła zbierać szklanki i talerze. Kościej położył jej ciężką rękę na ramieniu. Brwi miał groźnie ściągnięte.

— Ty tu co? Nocne gadki rozprowadzasz?

— Puść! Nie widzisz, że ze stołu sprzątam?

Wyrwała się, odrzuciła go piersią i poleciała, pobrzękując szklankami. Patrzył za nią ponuro. Griszka wbił papachę na głowę.

— Z charakterem baba — powiedział spokojnie. — Narowista jak gdyby... A tyś mówił, że taka spokojna...

Kościej zmilczał. Wyjął z kieszeni wojskowych spodni duży zegarek na mosiężnej dewizce, pstryknął kopertą.

— Dwadzieścia na drugą. O świcie będziemy na chutorze. Więc jak się umawiamy?

— Albo przyjdę sam z całym majlandem... tak między dziesiątą a jedenastą... albo chłopaka przyślę z wiadomością, gdzie będę na was oczekiwać.

— Co za chłopaka?

— Z portowych łobuzów. Żenka na niego wołają. Głównie przy marynarzach się kręci.

— Wiem.

— To i dobrze. A jakbyście Szkurenia nie znaleźli...

— Co mamy nie znaleźć?! Toż opowiadałem: do chutorianki się przylepił, pazurami nie oderwiesz. A na nocną

32) robotę chętnie wyjdzie. Będziemy czekać w komplecie.

Zajrzał Czaban, także już obuty i gotowy do drogi. Kościej zdmuchnął lampę. W sionce czekała Olga, świecąc płonącym ogarkiem.

— Pilnuj chałupy, dopóki nie wrócę, i nikogo nie wpuszczaj. Jakby się kto dobijał, powiedz, że nas nie ma, i drzwi nie otwieraj.

Uchwycił ją mocno w pasie, przechylił. Umknęła ust i, gdy całował ją w szyję, zdążyła uśmiechnąć się żałośnie do Aszwajanca. Skinął nieznacznie głową, na znak, że rozumiał.

Pożegnali się za rogiem plugawej uliczki. Dwaj bandyci poszli przez port, Griszka ku miastu. Ale po kilkunastu krokach stanął, wsłuchał się w ciemność, przeczekał i zawrócił. Widać, Olga czekała przy drzwiach, bo otworzyła po pierwszym stuknięciu. Ciężko dysząc, wciągnęła go do pokoju.

— Zapal świecę, przypomniałem sobie, że mam do jednej osoby karteczkę napisać.

Wyciągnął zatłuszczony notes, długo gryzmolił, ciągle śliniąc koniec ołówka.

— Psiachmać, łapa mi zeszytniała, już i pisać odczyłem się.

Skończył, podpisał się z rozmachem, złożył karteczkę na czworo. Podniósł lichtarz ze stołu, żeby lepiej przyjrzeć się urodziwej młodce. Nieco spłoszona, spuściła oczy i poprawiła koszulę, rozchełstana na piersiach.

— Wypiękniałaś jeszcze bardziej, odkąd żem cię widział po raz ostatni. Co, wrywasz się do Jegorki? Chcesz, żebym z nim o tobie porozmawiał?

Z nagłym szlochem Olga uknęła i objęła Griszę za nogi.

— Powiedz mu, że będę chodziła koło niego, jak koło królewicza... pracowała dla niego, gotowała... pręła... powiedz mu, że bez niego mi nie żyć...

— Dobra — dźwignął ją z podłogi. — Ale nic za darmo!

— Co ty? — rzuciła się wstecz, osłaniając piersi rękami.

— A gdyby? — roześmiał się wesoło. — Czy to Kościej ode mnie dużo ładniejszy?

Przydusił ją całą siłą do ściany, wparł się potężnymi dłońmi w ramiona. Od razu osłabła i przestała go odpychać. Wtedy ją podniósł i posadził na krześle.

— I durna-ż ty jesteś, Oleczka! Jak wszystkie! Pewnie, jakbyś sama chciała, to bym takiej babie nie odmówił. Ale mnie nie o to idzie. Powiedziałem: nic za darmo. Ja o tobie Jegorce, jak go spotkam, wszystko opowiem i będę namawiał. Moje słowo — mur! Tylko, że nie wiem, kiedy to będzie, bo się tak zaraz do Rostowa nie wybieram. Rozumiesz? A za to jedną przysługę mi zrób. Zanieść tę karteczkę do jednej panny, ona mieszka niedaleko od portu...

Adres masz na drugiej stronie... Czytać potrafisz?

— Jakże!

— Zanieś, powiedz, że ode mnie. I nic więcej. Wcześniej się wybierz, żeby z domu przedtem nie wyszła.

— Zaraz po słońcu polecę.

— Na pewno doręczysz?

— Jakże by nie?!

— Ale tylko jej osobiście, nikomu innemu. Tu masz napisane: Aleksandra Fomienko, Szura znaczy się... Stoi wielkimi kulfonami, jak wół.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLSKI MUZYK LAUREATEM RADIA FRANCUSKIEGO

ustąpić. U Mickiewicza czytamy:

Na ten widok uciekł z wody;
Ona poszła do gospody,
A on uciekł aż do Zgierza,
I tam przystał na żołnierza.

U Jeana Lescure'a i w starej bajce małżonkowie godzą się w końcu jako tako — przy muzyce Szałowskiego. Koniec więc nie jest tragiczny.

„Uparta kobieta“ dało w całości po raz pierwszy radio paryskie w sobotę 6 lutego br., jej zaś autora sfilmowano dla telewizji. Szczegół ciekawy i zabawny: pan Szałowski, który prawie dwa lata temu ożenił się z młodą i uroczą Warszawianką, studentką paryską, i ma już maleńkiego syna, zadedykował swą „Upartą kobietę“...swojej żonie. „Ale nie dlatego by była uparta — zastrzega się autor widząc mój uśmiech raczej ubawiony — ale dlatego, że poznałem moją żonę właśnie w okresie, gdy komponowałem ten balet; jej więc się to należy.“

Maryla Kastarska

Jedna z największych nagród muzycznych radia francuskiego została w tym roku przyznana naszemu rodakowi, znanemu kompozytorowi p. Antoniemu Szałowskiemu — za jego balet radiofoniczny „Uparta kobieta“, w inscenizacji Bronisława Horowicza. Teksty dorobił p. Jean Lescure. Nagroda wynosiła 500.000 frs (jeszcze nie tak zwanych nowych). W jury zasiadali m.in. wybitny kompozytor i muzykolog francuski Roland Manuel, pisarz i poeta francuski Filip Soupault, pisarz Jean Mariotti itd.

Nie jest to pierwsza nagroda, jaką otrzymuje nasz rodak, gdyż miał on już po ukończeniu konserwatorium nagrodę imienia Spies w r. 1930, złoty medal na wystawie międzynarodowej 1937 r. w Paryżu, oraz dwie nagrody amerykańskie — w 1944 i 1946 roku. Niedawno zaś

otrzymał nagrodę „Ostatnich Wiadomości“.

Antoni Szałowski, który mówi o sobie, że jest „autentycznym Antkiem znad Wisły“, czyli stuprocentowym Mazurem, jest trochę także kresowcem. Urodził się on w Warszawie 21 kwietnia 1907 roku, tam też się kształcił i chlubnie ukończył konserwatorium. Profesorem kompozycji był wtedy Kazimierz Sikorski, a profesorem w klasie dla dyrygentów orkiestry — Grzegorz Fitelberg. W Paryżu Szałowski studiował kompozycję u słynnej Nadii Boulanger — od 1931 do 1936 roku.

Od tego czasu sporo jego kompozycji zostało wydanych w Londynie, w Paryżu, w Nowym Jorku itd. Utwory Szałowskiego grano również we wszystkich tych miastach, przy czym orkiestrami dyrygowali tak wybitni muzycy, jak Paweł Klecki, Rafał Kubelik, Malcolm Sargent i inni. Krytycy francuscy wysoko cenili naszego rodaka.

„Uparta kobieta“ osnuta jest na starej bajce polskiej. Z tej samej bajki Mickiewicz wyniósł niegdyś swoje przesłiczne „Strzyżone, golone“, które zna każdy z nas. Jean Lescure trzymał się wiernie starego tekstu polskiego. U niego jest również małżeństwo wiejskie, mające psa. Pies gdzieś zginął na parę dni, potem wraca, krótko ostrzyżony. Oboje małżonkowie ubolewają nad nim, ale każdy na swój sposób: jedno twierdzi, że pies został ostrzyżony, drugie — że został ogolony. Każde upiera się przy swoim. Wreszcie znecierpliwiony a krępki mąż ciągnie biedaczkę do rzeczki i wsadza ją głową do wody. Ale nawet zagrożona utopieniem nie babina nie chce

WALNY ZJAZD

ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P.

W przeddzień walnego zjazdu Związku Dziennikarzy R.P., dnia 29 lutego br. odbyło się w sali Instytutu im. gen. Sikorskiego kolejne zebranie publiczne z cyklu „Forum opinii“ p.t.: „Czy Związek Sowiecki obawia się Chin“ z udziałem: J. Giertycha, S. Lochtina i dra Z. Stahla. Przewodził red. A. Bregman.

Następnego dnia odbyło się — również w Instytucie im. gen. Sikorskiego — walne zebranie. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie seniora Związku Dziennikarzy dra Zygmunta Nowakowskiego. Nadto do prezydium weszli: red. R. Piestrzyński i E. Wojtczak. Po sprawozdaniu prezesa A. Bregmana i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej P. Zaremby odbyła się szeroka i żywa dyskusja, po której udzielono zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Po przerwie wysłuchano ciekawego referatu p. K. Eydziatowicza n.t. „Badania opinii publicznej na emigracji“. W wyniku wyborów prezesem Związku Dziennikarzy został ponownie A. Breg-

man. Nadto do Zarządu weszli: T. Borowicz, A. Ciołkosz, A. Dargas, S. Grocholski, B. Jeżewski, S. Lochtin, J. Płowski, Z. Raciński, J. Radomyski, Z. Stahl, J. Walewski, W. Wahnout i P. Zaremba.

Do Sądu Koleżeńskiego: M. Obarski, W. Nadratowski, S. Benedykt, S. Mękarski, R. Piestrzyński, R. Piłsudski i Z. Stermiński.

Zjazd przyjął jednomyślnie następującą rezolucję:

Walny Zjazd stwierdza, że rok miniony przyniósł w Polsce dalsze zaostrzenie kursu na odcinku, prasy, informacji i całego życia kulturalnego. Czystki i redukcje w pismach, wzmożona działalność cenzury, konfiskaty książek, śmierć w więzieniu A. Czekalskiego i wyroki skazujące na dziennikarzy pod byle jakim pretekstem, wydalenie korespondenta i odebranie debitu jednemu z najpoważniejszych w świecie pism, nie mówiąc już o stale obowiązującej odmowie debitu prasy polskiej z Zachodu — oto przejawy wzmożonej walki z wolnością słowa. Kolegom w Kraju, którzy walczą o tę wolność przeciwstawiając się naciskom Walny Zjazd przesyła serdeczne pozdrowienia.

„Walny Zjazd raz jeszcze stwierdza, że tylko swobodne dopuszczenie prasy emigracyjnej i zniesienie cenzury oraz systemu koncesjonowania prasy pozwoli mówić o zniknięciu żelaznej Kurtyny. Póki trwa obecny stan rzeczy prasa emigracyjna reprezentująca wolną polską myśl polityczną ma doniosłą rolę do spełnienia a radiostacje zachodnie stanowiące jedyne źródło obiektywnej informacji dla kraju, stoją przed zadaniem równie doniosłym jak do tej pory, zwłaszcza jeśli, jak sekcja polska Radia Wolnej Europy, mogą komentować wydarzenia z polskiego punktu widzenia.“

**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

**POLACY WE FRANCJI!
ŚWIĘTA ZA PASEM!**

Najwyższy czas wysłać paczkę świąteczną rodzinie, znajomym w Polsce i Rosji.

Wysyłka przez największy Polski Dom Wysyłkowy Paczek

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Przebogaty wybór! Solidna obsługa!

Lekarstwa, żywność, paczki świąteczne, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane męskie i damskie, swetry, nylony, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, maszyny do strzyżenia itp.

Napisz zaraz do ELKA SARI, 20 r. Legendre, Paris 17, która przyjmie zamówienia i na żądanie wysyła cenniki.

PANI W DOMU W ŚWIECIE

Dodatek do numeru
10/923/620/
ORŁA BIAŁEGO—SYRENY
z dnia 10 marca 1960.

Z NOWĄ WIOSNĄ NOWA MODA



„LAURA“ — Suknia wieczorowa z jedwabnej tafty. Przykład bogatego haftu — w stylu Ludwika XV. (Kreacja MAGGY ROUFF).



„Eventail“ — Sukienka do tańca z zabawnym „pufem“, z białej tafty w żółty i zielony deseń (kreacja MAGGY ROUFF).

Korespondencja własna

WIELKIE REWIE PARYSKIE

Rok rocznie w końcu stycznia i w lutym w uroczym świątku kobiecym następuje nagle podniecające wrzenie — jak w ulu. Choć to pełnia zimy — mówi się tam wyłącznie o wiosnie i lecie, o słońcu, o plażach, o świeżych wieczorach i ciepłych nocach. Najpierw w Rzymie i we Florencji, a później w Paryżu, gdzie gorączka dochodzi do szczytu, w przepelnionych salonach kreatorów „wielkiej“ mody, defilują bez przerwy szczupłe i wysokie modelki i demonstrują nowe kostiumy, płaszcze, sukienki spacerowe, wizytowe, do tańca, wieczorowe, balowe, neglige... Ten kto nie przeżył pierwszego tygodnia wielkich rewii paryskich, zastrzeżonego głównie dla prasy, ten nie może sobie wyobrazić ani piękna i uroku tego tak

d. c. na str. 4

F. P. 2156 sub.

Tegoroczne mistrzostwa europejskie w jeździe figurowej na lodzie w Garmisch Partenkirchen miały swój specyficzny posmak i nielada sensację. Mianowicie mistrzyni Niemiec z Krefeldu, Ina Bauer, zrezygnowała — już po odbyciu pewnych obowiązkowych figur — z dalszego udziału. Dlaczego? Po prostu: tatuś zakazał. Powtórzmy pytanie: a dlaczego? Dlatego, że córeczka nie miała szans na zajęcie pierwszego miejsca (były znacznie lepsze zawodniczki) i tatuś, przejęty niepowodzeniem córki i rzekomym złym sędziowaniem, w krótki sposób kazał zapakować manatki i zabrał córeczkę do domu.

Mimo wszystko było to wydarzenie niecodzienne. I prasa niemiecka poświęciła mu wiele miejsca, zwłaszcza że zdaniem rodziny młodocianej Iny — wszystkiemu są winni sędziowie. Oto co na ten temat pisze „Süddeutsche Zeitung“ z Monachium:

„Sport kończy się tam — czytamy — gdzie zawodnik nie może

PAWEŁ HĘCIAK

BRZYDKIE KULISY SPORTU

według własnej woli i widzimisię sportu uprawiać.“ Tak dzieje się najczęściej w łyżwiarstwie, gdzie rodzicom wydaje się, iż córeczka jest niezwykle utalentowaną łyżwiarką i przyszlą gwiazdą najpiękniejszej wielkości. Jeśli obok tych ambicji są jeszcze ogromne pieniądze — wówczas biada takiej córeczce: chce czy nie chce, musi zostać — i to za wszelką cenę — gwiazdą na lodzie.

„Oto przed dziesięciu laty — pisze dosłownie wspomniany dziennik — pewna młoda dziewczynka, nie spodziewając się jeszcze niczego złego, zaczęła stawiać pierwsze kroki na lodzie. Wkrótce odkryto w niej talent, którego zmarnowanie byłoby zwyczajną zbrodnią... I odtąd matka i córka wyjeżdżały co roku do Colorado Springs na okres dziesięciu miesięcy, ponieważ tam mieszkał jakiś sławny

ŁYŻWIARSKIEGO

trener, który gwarantował zdobycie międzynarodowego tytułu. [Oczywiście] ojciec i reszta rodziny pozostawali w domu. Ina, choć dzieckiem jeszcze, wyczyniała dziennie przez 6 godzin różne figury na lodzie — z czego zresztą rodzinka się bardzo pyszyla. Dziewczynie wmówiono, że istotą szczęścia dla niej jest tafla lodowa. Ostatniej jednak niedzieli zabrał zdecydowanie głos jej ojciec i zabronił córce dalszego udziału w zawodach. W zasadzie powinno się pochwalić ojca za taką decyzję. Nie ulega jednak wątpliwości, że wybrana przez niego chwila nie była fortunna.“

„...W dyscyplinach sportowych w których nie ocenia się według metrów, sekund i bramek, niesprawiedliwe orzeczenia będą się zawsze wydarzały. I dlatego najszlachetniejszym zadaniem sędziów byłoby takie orzeczenia ograniczyć do minimum. Tak np. dzieje się w skokach do wody, w skokach narciarskich czy w gimnastyce. Już w boksie zdarzają się częściej awantury, ponieważ tam chodzi o mamonę. Natomiast w sporcie łyżwiarskim mamy zwyczajne skandale. W tym sporcie mistrzów się nie ocenia [według umiejętności], lecz ich się „robi“. Tu rola sędziów za kulisami jest skandaliczna. Zawodnicy stają się zwyczajnie piłeczką do zabawy. Walą oni głową tak długo w zamknięte drzwi, aż wreszcie wykończeni nerwowo rezygnują z dalszego wysiłku, albo też dzięki różnym stosunkom udaje im się otworzyć jakieś drzwi kuchenne. Takich scen było w Garmisch Partenkirchen niemało.“

„Tam, gdzie między sukcesem albo klęską decyduje grubość portfelu tatusia, nie może być mowy o sporcie. A tymczasem brzęk monety odgrywa niemałą rolę. A do łyżwiarstwa — czytamy dalej — należy uczęszczanie do sławnych ośrodków sportów łyżwiarskich,

(dokończenie na str. 3)

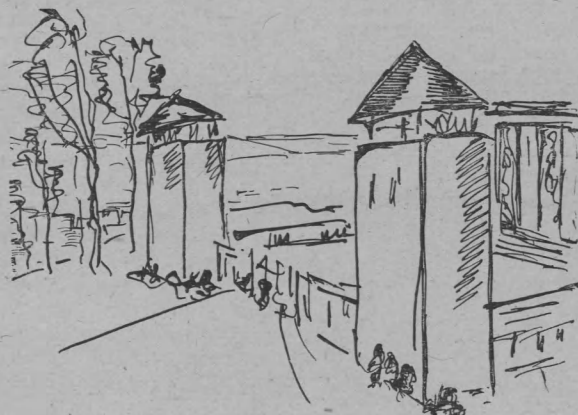


20-lenia Amerykanka, Carolina Heiss, 4-krotna mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie. Na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley w lutym br. zdobyła złoty medal, wybijając się znowu na czoło wszystkich łyżwiarek świata. Harmonia ruchów, niezwykle pomysłowy i trudny program, idealne niemal wykonanie wszystkich figur i wyjątkowy wdzięk i uroda zdobyły jej serca tysięcy widzów w Squaw Valley. Jak oświadczyła po zwycięstwie nie zamierza przejść na zawodowstwo, mimo ponętnych ofert, gdyż nie wyobraża sobie, by mogła zarabiać na życie jazdą na łyżwach. Pryśby wówczas cały czar i radość. Uczyniłaby to jedynie wówczas — jak mówi — gdyby się coś stało ojcu i gdyby wobec tego musiała utrzymywać młodszego brata i siostrę.

Maquillage naszych mieszkań.

Czy pomyślała Pani otym, żeby dekorację swego mieszkania dobrać do „koloru“ swojej osoby? Radzę się nad tym zastanowić. Niedługo zacznie się okres odnawiania, malowania, tapetowania. Na szczęście przy obecnych ułatwieniach technicznych nie przedstawia to specjalnego problemu. Minęły czasy, kiedy głównym wskaźnikiem była praktyczność „niebrudzących“ kolorów tapet czy farb, w rzeczywistości wyglądało to brunatno, brązowo, ciemno — a w najlepszym wypadku neutralnie-beżowo. Nauczylśmy się używać jasnych, żywych czy pastelowych barw — postaramy się operować nimi tak by stworzyć harmonijne wnętrza w zgodzie nie tylko z jego przeznaczeniem, światłem — charakterem, ale i naszą własną osobą.

Jakiego Pani jest usposobienia? Czy ma Pani skłonności do depresji i melancholii? czy przeciwnie — jest Pani często podniecona i poirytowana. Czy Pani wie, że kolorem ścian, zasłon, dywanów, mebli może Pani wpłynąć na zmianę swego uspo-



PANI ALINA

MAQUILLAGE MIESZKAŃ

sobienia? Kolory mają określone działanie nie tylko na psychikę, ale na funkcje czysto fizjologiczne naszego organizmu.

Czerwony kolor np. podwyższa ciśnienie krwi, przyspiesza oddech, podnosi tonus mięśni, podnieca ale i podrażnia. Ponadto medycyna chińska a także nasza stara domowa, przypisuje mu ciekawe własności lecznicze przy

niektórych stanach zapalnych skóry, wysypkach szkarlatynowych, ospie i odrze.

Pomarańczowy przyspiesza tętno, podnosi tonus psychiczny, budzi apetyt i ułatwia trawienie.

Żółty, najweselszy i najbardziej świetlisty z kolorów zaostrza wzrok, daje pewną euforię, działa optymistycznie i uspokaja niektóre stany nerwowe.

Z gamy zimnych kolorów, zielony obniża ciśnienie, rozszerza naczynia włoskowate, uspokaja, wpływa dodatnio na migreny i cierpienia oczu, leczy przemęczenia nerwowe i bezsenność, daje uczucie chłodu i świeżości — zato wpływa bardzo ujemnie na apetyt.

Niebieski, również obniża ciśnienie, zwalnia oddychanie i tętno, obniża tonus mięśni, uspokaja, ale może wywołać uczucie depresji.

Fioletowy dodatnio wpływa na stan serca, płuc i naczyń krwionośnych, sprowadza fale melancholii.

Wniosek z tego byłby ten, że malować pokoje sypialne i łazienki w tonach zimnych: błękitnych, niebieskich, zielonych, na-

(dokończenie na str. 6)

BRZYDKIE KULISY ...

(Dokończenie ze str. 2)

gdzie uczą znani trenerzy... Żaden inny sport nie jest owiany takim czarem magicznym, jak właśnie jazda figurowa na łyżwach. Wynam się, że czar ten jest fałszywy.“

Tak więc niesportowe zachowanie się Iny Bauer i decyzja jej ojca, uważającego, że córka jego została skrzywdzona przez sędziów, wywołała wyżej cytowane uwagi. Nie bez smaczku jest i to, że w ostatniej chwili przyjechał na zawody z USA sam trener, Edi Scholdan, po to chyba, by być jedynie świadkiem powyższego incydentu. Fräulein Ina chciała zdobyć pierwsze miejsce — co było jej wolno. Gdy spostrzegła, że nie ma szans, obraził się ojciec na sędziów

i na świat cały. A wiadomo było, że jej umiejętności były w odwrotnym stosunku do wysokich wymagań na tego rodzaju zawodach.

Jak pisze sprawozdawca niemiecki, „sprawa panny Bauer jest przykładem, na jak fałszywe drogi zaprowadzić może pycha. Jest to więcej niż symptomatyczne dla chorego sportu łyżwiarskiego.“

Podaliśmy umyślnie powyższą sprawę w obszerniejszym streszczeniu, aby wykazać, że piękny skądinąd sport łyżwiarski ma także swoje brzydkie kulisy i że oglądając kiedykolwiek popisy na lodzie należy wiedzieć, że droga do sławy jest nie tylko trudna, a czasem prowadzi bardzo krętymi drogami.

(d. c. ze str. 1)

oryginalnego i kolorowego widwiska, ani zdać sobie sprawy z podniecenia, które tam panuje. Przeciętnie sześć rewii dziennie, bieganie z jednej na drugą, tłok, potrącanie się, komentarze, brawa i wypieki kobiet — a często zdumienie licznych mężczyzn, którzy nie zawsze w ten specyficzny „trans“ wpadają.

TAJEMNICA...

45 wielkich domów przygotowuje swe „kolekcje“ w jak największej

Z NOWĄ WIOSNĄ

tajemnicy; często przy zasłoniętych oknach, by jakiś niedyskretny fotograf z teleobiektywem, czy rysownik z lornetką, nie podpatrzył ich przedwcześnie z okna z przeciwnej strony ulicy. Takie wypadki zdarzały się i wciąż się zdarzają. „Kradzież“ modeli jest przedsięwzięciem bardzo popłaconym, bo domy konfekcji, które nie chcą kupować oficjalnie modeli pa-

ryskich, kopiują je i w tym celu dobrze płacą rysownikom, którzy umieją utrwalić ze szczegółami to, co podpatrzą. W czasie pierwszych rewii nie wolno niczego rysować, specjali dedektywi obserwują widzów i śledzą podejrzanych „dziennikarzy“, czy oficjalnych „wystannków“ pewnych firm konfekcyjnych. Prawo francuskie chroni kreacje mody na równi z innym dziełem sztuki — są one, copyright“ Dlatego też fotografie modeli nie mogą ukazać się w prasie przed upływem pewnego terminu (w b. roku przed 1 marca), za wyjątkiem pewnych ogólnych szkiców, lub też fotografii tych domów, które nie należą do Syndykatu „Haute Couture“ — jak Chanel. Chodzi o ochronę domów konfekcji, które zakupuja modele; trzeba dać im czas, by te modele doleciały np. do Stanów Zjednoczonych, by tam nastawiono na nie produkcję, zakupiono materiały, akcesoria itp. i dopiero można opublikować ich fotografie. Inaczej firmy konkurencyjne starałyby się podrabiać ekskluzywne i drogie modele z przedwcześnie pokazanych fotografii czy rysunków.

MODA LEKKA I WESOŁA

Zawsze na wiosnę moda się „odmładza“ i odnosi się wrażenie, że jest przeznaczona głównie dla dziewcząt i podlotków. Na zimę te podlotki dojrzewają i ukazują się kobieta w pełnym swym rozkwicie. Tak i w tym roku. Moda, którą pokazano, jest przede wszystkim niesłychanie lekka, miękka i kolorowa. Fabrykanci materiałów wysilają się, by te ich pajęczynki były coraz bardziej powiewne, a z każdym rokiem wprowadzają na rynek coś nowego, głównie tkaniny mieszane z różnych włókien, jak wełna, bawełna, jedwab a nawet len z włóknami sztucznymi; w tym roku dużo mieszaniny z orłnem. Pokazano materiały, rodzaj tweedu, w których wełna miesza się z włóknem konopianym, a w ogóle materiały wełniane stają się coraz lżejsze, tak przez rodzaj tkaniny, jak i jakość włókna. Widzieliśmy wełniane gazy, krepy, a nawet muśliny.

Oczywiście jak zawsze, tak i teraz króluje jedwab, a zwłaszcza



Z lewej: „Cylise“ — Płaszcz rozcięty z boku, dość często spotykany, (dwustronny, biały, deseń granatowy; wełna (kreacja Raphael Lopez).

Z prawej „Belle de jour“ — Sukienka popołudniowa z blado niebieskiego shantung. Kreacja DIORA, typowa linia, przypominając worek, zebrany i podwinięty poniżej bioder. Tych modeli Dior pokazał najwięcej.

NOWA MODA

shantung, crêpes de Chine, muślin, organza (organtyna z jedwabiu), tatta, satyna, lama...

Kolory są bardzo żywe, jaskrawe, czasami niemal krzyczące. Trudno powiedzieć, jaki kolor dominuje — to raczej pewne zestawienia kolorów w tej samej kreacji, często do trzech i więcej. Dużo szarego z białym lub czarnym, „świeży” zielony, albo różowy „shocking”. Czarnego widać o wiele mniej niż dawniej, ale to często na wiosnę; w jesieni powróci on do garderoby elegantki.

NAWRÓT DO NEGLIŻU

Balmain rozpoczął swą rewię pokazem wspaniałego białego negliżu, zrobionego specjalnie dla Marleny Dietrich. Salon natychmiast rozbrzmiał oklaskami. Młody kreator Yves Saint-Laurent u Diora stworzył cały szereg modeli, które nazwał „robes de reception” — suknie do przyjęć intymnych. Jest to rodzaj luksusowego, wieczorowego negliżu, w którym piękna pani ma przyjmować swych bardzo bliskich przyjaciół. Z przodu suknia dochodzi do kolan, z tyłu opada i kończy się na ziemi. Przy niektórych modelach są spodeńki do kolan, w rodzaju tych, jakie nosili paziowie „ancien régime”.

Trudno mówić o jakiejś nowej „linii” czy o „new look”; nie ma go. Jest raczej pewna tendencja, pewien styl. W poprzedniej rewii jesiennej było trochę wpływu rosyjskiego i jeden z domów wszystkim modelom dał nawet rosyjskie nazwy. W tej rewii widać wiele elementów wschodnich, od Egiptu po Japonię. Kreatorzy chętnie powtarzają słowa, jak samuraj, gejsza, riksza czy faraon.

Jeżeli chodzi o pewną tendencję, która może do pewnego stopnia dominuje, powodując niedwuznaczne wznoszenie brwi u mężczyzn, to dążenie do ukrycia piersi i bioder kobiety. To nie smutnej pamięci „worek”, „koszula” czy „trapez”, ale coś niezbyt oddalonego. Szczególnie zarysowało się to u Diora, gdzie czasami odnosiło się wrażenie, że wiele modeli jest przeznaczonych dla kobiet bez kobiecych kształtów. Lanvin również pokazał podobną tendencję.

BEZ „SEX-APPEAL’U”

Czyżby ta nowa tendencja oznaczała nawrót do mody chłopięcej, pozbawionej „sexu”? Bezwarunkowo tak jest u Diora i do pewnego stopnia u kilku innych kreatorów. Większość domów ubiera jednak kobiety, a nie wieszak. Jeśli nie zawsze podkreśla jej anatomie, to jednak delikatnie zaznacza, obejmując, ślizga się po piersi, talii i biodrach. Zresztą cała ta moda wiosenna jest pod znakiem lekkości i powiewności, więc nie może obciskać, bo suknie przestałyby być „żywe”. Balmain, który swą „Jolie Madame” ubrał w lini kolumny korynckiej, jest daleki od tej kolumny i sam w swoim programie pokazu mówi, że suknie „pieszczą” ciało, a nie wiszą na nim.

Jacques Griffe nawet podkreśla biust, bez opinania go w rodzaj ciasnego stanika. Maggy Rouff nazywa swoją kolekcję spod znaku „kobiety”.

Ogólnie talia obniżyła się nieco, sukienka skróciła, ale nie odsłania kolana, rękawów często niema a jak są — to w rodzaju kimona i bardzo szerokie, od talii i nawet niżej. Kołnierze zmniejszyły się i u Diora i Balenciagi w wielu modelach nie widzi się ich, albo jeśli są, to są typu „oficerskiego” — proste stojące.

Żakieciki są krótkie, miękkie i lekkie, bez żadnych watawań i podkładów, a więc ramiona naturalnie opadają.

Plaszczki w większości długie na 3/4, bardzo luźne, czasami kształt (dokończenie str. 8)



„Nuit de Venise“ — Suknia wieczorowa z białej satyny. Kapa z czarnego tiulu. (Kreacja BALMAIN).

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują



ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (H.C.) Ltd.
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0876



BARANINA

KOTLETY BARANIE Z RUSZTU

Nagrzać dobrze ruszt (czysty i suchy), ułożyć na nim kotlety i piec na żywym ogniu ok. 3-4 min. na każdą stronę. Po upieczeniu osolić, posypać świeżo zmielonym pieprzem, ułożyć na ogrzonym półmisku. Na każdym kotleciu poło-

żyć kawałek surowego masła zmieszanego z drobno usiekaną zieloną pietruszką.

KOTLETY BARANIE DUSZONE

Jedną cebulę i małe kawałki kawałek ząbku czosnku usiekać drobno. Pokrajać na kawałki 2 pomidory. Rozpuścić w rondlu łyżkę smalcu, wrzucić cebulę, czosnek i pomidory, osolić, dodać pieprzu i dusić pod pokrywą. Na patelni usmażyć (również na smalcu) 4 ładne kotlety baranie. Następnie wrzucić je do rondla z cebulą i pomidorami, przykryć pokrywą i na małym ogniu dusić ok. godziny. Przed podaniem dodać trochę usiekanej zielonej cebulki.

BARANINA DUSZONA Z KASZĄ

1-1½ funta baraniny pokrajać na grube plastry. Włożyć do ron-

dla, dodać 3 pokrajane w dość grube plasterki marchewki, dwie średnie cebule, również pokrajane w plasterki, i 4 łyżki stołowe perłowej kaszy. Zalać wodą tak, aby mięso i jarzyny zostały zakryte, dodać soli, pieprzu, 1 laurowy liść. Dusić pod pokrywą na małym ogniu 2 do 2½ godz. Jeżeli woda wyparowuje za szybko, dodawać w miarę potrzeby.

BABECZKI MIGDAŁOWE „MADGE“

Zgnieść kruche ciasto z 4 uncji mąki i 2 uncje masła. Jeśli kto lubi, dodać nieco cukru.

2 uncje masła rozetrzeć na krem z 2 uncjami cukru. Dodać 1 całe jajko ciągle ucierając, tak żeby masa była puszysta. Dodać 1 uncję tartych migdałów i 2 uncje mąki, trochę soli, wlać łyżeczkę esencji migdałowej — dobrze wymieszać.

Wyłożyć foremki kruchym ciastem, na dno ułożyć łyżeczkę marmolady malinowej. Wypełnić masą migdałową, na wierzchu ułożyć na krzyż 2 paseczki ciasta (kruche-go). Piec w średnim piecu na złoty kolor.

PAN JÓZEF

MAQUILLAGE

MIESZKAŃ

(Dokończenie ze str. 3)

tomiast pokoje jadalne i te w których przebywamy najczęściej w tonach: pomarańczowych, czerwonych, żółtych — ciepłych, podniecających i optymistycznych.

Należy poza tym pamiętać o ilości światła i słońca w mieszkaniu, które musi wpływać na dobór kolorów. Pokoje północne wymagają barw ciepłych dla zrównoważenia surowego światła, południowe ściany zyskują na kolorach zielonych, niebieskich, szarych, zachodnie światło podkreśli miękką pastelową gamę.

Wreszcie element osobisty: musi Pani pamiętać, które kolory podnoszą Pani urodę a które powinna Pani unikać tak samo przy wyborze sukni jak tapet do mieszkania. Tło barwnej ściany czy refleks światła od niej odbitego może zupełnie zniszczyć efekt najbardziej starannego maquillage'u albo przeciwnie podkreślić Pani urok i wdzięk.

Pani Alina

DOBRA OSTRYGA NIE JEST ZŁA

W PARYŻU na rue Tronchet jest znany sklep z rybami, skorupiakami i innymi morskimi specjalami. Mniej znana jest natomiast mała restauracyjka w głębi sklepu, gdzie zwykle trudno znaleźć miejsce. Nie tak dawno pora obiadowa często mnie zastawała w tej okolicy, więc jako amator „frutti di mare“ biegłem do tej ukrytej restauracyjki. Nieodmiennie zastawałem tam przy stoliku (i chyba zastałbym i dziś) starszego, siwego i czerstwo wyglądającego pana w towarzystwie młodej, chyba o 25 lat młodszej od siebie, towarzyszkii. Zawsze czule na siebie spoglądali i robili wrażenie zadowolonych z życia. Otóż ten pan stale rozpoczynali swoje menu od

3 tuzinów (powtarzam: trzech...) ostryg, które połykał bez zacięcia. Zawsze wydawało mi się, że ostryga — dobra rzecz, zwłaszcza dla starszych panów, którzy mają pretensje do czerstwości, ale „rąbać“ dzień w dzień trzy tuziny, to trzeba mieć dość sprawną i odporną wątrobę. Poruszyłem ten temat jednego dnia z moim przyjacielem, dr V. dość znanym dietetystą. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że ostryga jest jednym z najłatwiej strawnych pokarmów, który można dawać bez obawy nawet dzieciom i starcom o wrażliwym przewodzie pokarmowym. Co więcej, ostryga jest nie tylko pokarmem, ale posiada wiele cennych właściwości leczniczych. Zawiera

NIE PRZEKARMIAJCIE DZIECI

Tłusta, utuczona pociecha, „okaz zdrowia“ w oczach dumnej mamusi, ani nie jest silniejsza ani odporniejsza na choroby od szczupłych, „mizernych“ rówieśników; dzieciątko, które „je za trzech“ i potrafi pochłonąć przez dzień prawdopodobne ilości przysmaków, nie rozwija się ani lepiej ani szybciej od innych. Ani tusza, ani nadmierny apetyt nie są oznaką zdrowia, a mogą być raczej wskazówką zachwianej równowagi między pobieraną a spostrzebowywaną energią. Bardzo często dziecko je nadmiernie z nudów, z braku innych zainteresowań, z łakomstwa a wreszcie z przyzwyczajenia, szczególnie jeżeli troskliwa mamusia podtyka dzieciątku ulubione przysmaki o każdej porze dnia.

Oczywiście potrzeby energetyczne rozwijającego się organizmu są bardzo duże, ale żeby zapewnić mu równowagę fizyczną i psychiczną, trzeba żywić go w sposób rozsądny, pamiętając o możliwościach trawiennych dziecka.

Nie przekarmiajcie dzieci słodyczami; czekoladki, cukierki, ciasteczka, chrupane przez cały dzień, rujną rytym posiłków i powodują kłopoty z trawieniem.

Nie dawajcie za dużo potraw

mącznych, mącznych jarzyn i chleba — szczególnie białego.

Unikajcie wędlin, ciężkostrawnych mięs, ciężkich tłuszczów, szczególnie smażonych i duszonych.

Absolutnie i pod żadnym pozorem nie dawajcie dzieciom alkoholu. Należy natomiast kłaść duży nacisk na mleko, potrawy mleczne, białe sery.

Zapewnijcie dzieciom codzienną porcję niezbędnych protein w postaci chudego mięsa, ryb, jajek. Pamiętajcie o wartościach odżywczych wątróbki.

Używajcie w miarę możliwości surowego masła do kraszenia jarzyn, potraw, zup.

Przyzwyczajajcie dzieci do stałego jedzenia jarzyn, sałat surówek, świeżych owoców.

Pilnujcie stałych godzin posiłków.

Uważajcie, żeby dziecko miało zapewniony dostateczny czas na posiłek, siedziało przy stole wygodnie i spokojnie, jadło powoli, dobrze i starannie żując.

Pod żadnym pozorem nie traktujcie jedzenia jako nagrody ani kary.

Jeżeli zauważycie, że dziecko z nadto interesuje się jedzeniem i

wyłącznie o nim myśli — starajcie się skierować jego zainteresowania na inne dziedzinę. Nie pozwalajcie na rozwinięcie się łakomstwa i obżarstwa.

Pamiętajcie, że przyzwyczajenie dzieciństwa pokutuje w nas całe życie i że pocieszenie się, że „ono z tego wyrośnie“, jest tylko zamknięciem oczu na oczywistość i zrzućaniem z siebie swoich obowiązków.

Pani Alina

SEN I ŚWIEŻE POWIETRZE

JUŻ nasze babki nam mówiły, że najzdrowiej jest spać przy otwartym oknie, a w każdym razie w chłodnym pokoju — nawet w pełni zimy. To dla większości ludzi jest absolutny pewnik. Tak też sądził znany amerykański lekarz dr Jarvis, gdy dyrektor jednego internatu zwrócił się do niego o pomoc w zwalczaniu kataru i przeziębień, które unieruchamiały wielu uczniów. Dr Jarvis oczywiście rozpoczął od otworzenia na oścież okien sypialni, choć była to zima. Uczniowie nie bardzo byli zadowoleni, ale musieli znieść to hartowanie się na przeziębienie. Dwóch chłopców jednak energicznie zaprotestowało; obaj pochodzili (Dokończenie na str. 8)

żelazo, mangan, miedź, a przede wszystkim jod („chleb codzienny“ starców — jak powiedział jeden ze specjalistów gerontologów) w specjalnie łatwo przyswajalnej przez organizm formie. Dalej ostryga zawiera bardzo cenny składnik — lecithinę, która stanowi pożywkę komórki nerwowej i mózgowej, ożywia i wzmacnia cały system nerwowy i mięśnie. Wreszcie jest źródłem przyswajalnego fosforu i licznych witamin.

Już w bardzo dawnych czasach polecano ostrygi w chorobach kiszec, przy szkorbutcie i suchotach. Nowoczesny dietetyk potwierdza to i dodaje jeszcze anemię, gdzie ostryga przewyższa podobno surową cielecą wątróbki. Wreszcie mój przyjaciel dodał z uśmiechem, że jest ona wskazana nie tylko dla

starszych panów, ale dla osób obu płci, które chcą mieć dzieci.

Należy pamiętać, że woda, którą zawiera ostryga, jest bardzo cenna, bo analiza wykazała, że jest ona zbliżona do ludzkiej plazmy — należy ją więc zawsze pić.

By jednak ostryga rzeczywiście odpowiadała tym wszystkim wymienionym warunkom, musi być świeża, a więc żywa. Nieświeża ostryga jest trucizną. Należy ją jeść w restauracji, którą się zna i do której ma się zaufanie. Najlepiej tylko z cytryną i gdy wyciska się jej sok wprost na ostrygę, to należy uważnie obserwować, czy ta się trochę kurczy po brzegach. Jeżeli tak, to z pewnością jest świeża (bo reaguje na sok cytrynowy, który musi ją piec). Nie należy jeść ostryg w miesiącach, które w swej angielskiej czy francu-

skiej nazwie nie posiadają litery „r“ (maj, czerwiec, lipiec i sierpień), chyba że się jest nad brzegiem morza, w pobliżu „parków“ hodowli ostryg, i konsumuje się je natychmiast po wyjęciu z wody. Ostrygi w tych czterech miesiącach nie znoszą transportu.

Oczywiście dla normalnego amatora, nie dotkniętego chorobą żółtą, ostryga nabiera smaku, jeżeli jest zroszona dobrą buteleczką „Muscadet“ albo „Chablis“ (dla znawców wyższej klasy może być „Meursault“ albo „Montrachet“), zwłaszcza gdy się je konsumuje w miłym towarzystwie...

J. Claude

— Dlaczego wyszłaś za mąż za Stefana?

— On mnie zawsze zapewniał, że woli mężatki.

(Dokończenie ze strony 7-mej)
ze wsi i jako argument podali, że jak kury idąc spać, chowają głowy w pióra i oddychają ciepłym, a nie zimnym powietrzem. Otóż kury nie zaziębiają się.

Doktora Jarvisa zastanowiło to, bez wielkiego wysiłku stwierdził, że wiele zwierząt robi to samo, np. lis przykrywa w czasie snu swój pyszczyk puszystym ogonem, konie w czasie zimna zbierają się głowami do środka i wspólnie ogrzewają oddechem wdychane powietrze itd. Postanowił tę sprawę zbadać szczegółowiej. Ankieta wśród 500 robotników różnych na rodowości i mających różne przyzwyczajenia a pracujących w jednym kamieniołomie, potwierdziła „kurzy argument“ w całości. Ci robotnicy, którzy w zimie spali przy otwartych oknach, byli tymi, którzy najczęściej zaziębiali się i zakatarzali. Zimno osłabia odporność organizmu, a z drugiej strony potrzebuje on mniej tlenu w czasie snu, niż w czasie normalnej aktywności. Zbyteczne przewietrzanie sypialni w nocy nie jest więc tak ważne, jak biura w dzień w czasie pracy. („Constellation“)

SAMORODNY TALENT

Pewien rzemieślnik naprawia urządzenie w domu. Podczas pracy znowu pękła rura i robotnik klnie siarczyście. Zgorszona gospodyni: — Mój dobry człowieku! A gdzie się pan takich przekleństw nauczył?

— Moja dobra pani! Ja się tego nigdzie nie uczyłem ani pani nie mogę polecić gdzie się tego uczyć. To trzeba mieć talent.

OD REDAKCJI:

Niektórzy czytelnicy (którzy widocznie zagląдают do naszego dodatku dla Pań) piszą do nas w sprawie ginsengu, pytając o dodatkowe dane, lub o nazwy preparatów, które zawierają wyciąg z tej rośliny. Niestety autor notatki odpowiada nam, że sam nie wiele więcej wie od tego co nam napisał. Zna zaledwie jeden preparat zawierający ginseng, ale oczywiście nie uważa za stosowne, by go ogłaszać w popularnym piśmie. Jest to dziedzina lekarzy.

SĄSIADKI (w kraju)

— Pani ma takie same noże i widełce jak ja!

— No przecież nasi mężowie chodzą do tej samej jadalni.

Leges

MODA ...

(Dok. ze str. 5)

„NUIT DE SINGAPOUR“ — Suknia do intymnych przyjęć. Kreacja DIORA. Jest to chłopięcy kostiumek z jasno błękitnego jedwabiu, bogato haftowany. Szeroka spódniczka jest spięta tasiemką w biodrach i jednym ruchem ręki rozpina się i opada.



(dokończenie ze str. 5)

tu oliwki, a nawet becзки. Obok tego widać redingoty, a niemal zupełnie znikły „trencze“.

Wielkie suknie wieczorowe niesłychanie bogate, suto haftowane, często z koronki. Niemal każdy dom pokazuje modele ze złotej i srebrnej lamy. Dior odkrywa: przodu nogi, a kończy je z tyłu rodzajem prostokątnego trenu. Balmain pokazał serię „nocy“ o rzadkim przepychu i tantazji; — niemal każdy model jest inny, gdzie

są wszystkie tendencje i linie.

Ogólnie? Piękna i dobrze zbudowana kobieta znajdzie dla siebie modele, które podkreślą jej powaby, a mniej szczęśliwa będzie mogła ukryć pewne defekty. Każda znajdzie coś dla siebie.

Josette

Uwaga: Fotografie przedstawiają modele ekskluzywne. Ich reprodukcja, nawet rysunkowa, jest wzbroniona. (Exclusive models, copyright).